ROK XV. Nr. 203 (4521) WILNO, wtorek 26 lipca 1938 r. Pismo nie jest datowane naprzód. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Niedźwiedzia przysługa p. Szkirpie

Ostatnie demonstracje w Kownie z okazji przybycia litewskich sportowców wileńskich na tamtejszą olimpiadę sportową nie mogły w społeczeństwie polskim wywrzeć sympatycznego wrażenia. Skandowanie przez tłumy „Musu Vilnius" — „Mu-su Vilnius" („Nasze Wilno, Na-sze Wil-no") nie będzie niewątpliwie przyczynkiem do dalszego odprężania atmosfery, która, trzeba to przyznać, mimo formalnej strony normalizacji stosunków, istotnego rozładowania właściwie dotąd nie znalazła. I chociaż nikt, trzeźwo myślący, nie spodziewa się natychmiastowych zmian, tym nie mniej ostatni kowieński wyskok należy uznać za gruby nietakt i wcale nie na czasie.

Żeby jednak zdać sobie sprawę z istoty tego drobnego na pozór incydentu, trzeba głęboko się wczuć w nastroje po tamtej stronie, jak również w nieznajomość tych nastrojów u nas. Obywatel polski być może, a nawet na pewno, o tym nie wie, że Litwini istotnie nie przestali uznawać Wilna za swą „Mekkę", i, co o wiele ważniejsze, że nastroje te w stosunku do Wilna wcale nie są idée-fixe elity narodu, jak to się u nas powszechnie głosi, lecz naprawdę są już dziś wpojone w masy, szczególnie w masy młodzieży. Nie należy zapominać, że 20 lat szkół litewskich, w których w dzieci stale wpajano „Mes be Vilniaus nenurimsim" („Bez Wilna nie uspokoimy się"), tak zwana „Vilniaus Malda" („Modlitwa wileńska"), systematycznie odmawiana w szkołach powszechnych itd. itd. — zrobiły oczywiście swoje. Dlatego też nie należy się dziwić, że na tym tle wyrosło w Litwie (nie chcę Litwinów obrażać, ale naprawdę — nie waham się tego powiedzieć) — pokolenie sui generis maniaków. Nie mogę zapomnieć pewnego, również drobnego, ale jakże bardzo dla tamtejszych stosunków charakterystycznego incydentu, o którym w swoim czasie w pewnej zapadłej dziurze prowincjonalnej było dosyć głośno.

Odbywała się wystawa przysposobienia rolniczego, na którą udało się drogą pewnych zabiegów wciągnąć paru właścicieli okolicznych majątków, w tym mianowicie sensie, że dali oni szereg ofiar w naturze jako premie dla młodzieży wiejskiej. Gdy nauczyciel ludowy, kierownik przysposobienia, obok buraków, gęsi itp. eksponatów wywiesił również Górę Zamkową z nieodłącznym napisem „Mes be Vilniaus nenurimsim", ktoś zwrócił mu uwagę na nietakt, który w ten sposób popełnia, bo przecie wśród ofiarodawców jest tylu Polaków. Powstała stąd niemała burza i zamieszanie, a potem rozbrajające pytanie nauczyciela: „Czyż Polacy litewscy nie chcieliby Wilna?" — Owszem, litewscy Polacy Wilna by chcieli, lecz pragnęliby w nim widzieć to ogniwo, które by zdolne było zbliżać oba narody, nie zaś które by ustawicznie stawało się kością niezgody pomiędzy nimi. Ale Litwini nie są w stanie (bo nie to że nie chcą) uznać polskości Wilna, bo Wilna tego nigdy nie widzieli, a od najmłodszych lat wpajano im, że jest litewskie. Dlatego też na temat Wilna w młodej generacji Litwinów panuje kompletna ignorancja, inaczej tego nazwać nie można.

Nie dalej jak kilka dni temu miałem okazję zetknięcia się z pewnym Litwinem studentem, jadącym z Wiednia przez Polskę, na ferie wakacyjne. Przejazdem zatrzymał się w grodzie Gedymina, żeby go raz na własne oczy obejrzeć. Trzebaż było widzieć rozczarowanie i depresję tego człowieka, który odezwał się dosłownie w te słowa: „Tiek valandu klajoju po ta miesta ir jokiu pedsakiu lietuviszkumo nerandu" (Od tylu godzin błąkam się po tym mieście i nie odnajduję żadnych śladów litewskości).

Przypuszczam, iż w duszy tego człowieka musiało nastąpić tragiczne załamanie. To są skutki wychowania narodu w oparciu o fikcję.

Na tle wyżej opowiedzianych, choć drobnych, tym nie mniej jakże wymownych, wypadków musimy przyjść do przekonania, że okrzyki na ulicach Kowna „Na-sze Wil-no!", „Na-sze Wilno!" mogły być nawet nie wyreżyserowane, ale istotnie były może wyrazem prawdziwych nastrojów ludności.

Jeśli jednak w tej demonstracji była czyjaś reżyserska ręka, a z drugiej strony jeżeli w zadaniach litewskiego posła w Polsce leży między innymi odprężanie stosunków polsko-litewskich (a tak chyba być powinno), to trzeba przyznać, że te kowieńskie „igraszki olimpijskie" dla p. Szkirpy są niedźwiedzią przysługą.

Nie będziemy się dziwić, jeżeli któregoś dnia znowu usłyszymy na ulicach Wilna okrzyki tłumu: „Na Kow-no!" — „Na Kow-no!" — być może nie mniej od kowieńskich szczere.

Puhała.

Drogi łączące Polskę z Litwą
zostaną otwarte w dn. 1 sierpnia

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna, że poseł RP. Charwat i wicemin S. Z. Urbszys wymienili noty, stwierdzające zgodę obu rządów na otwarcie z dn. 1 sierpnia kilku dróg do komunikacji między Polską a Litwą, a mianowicie MARIAMPOL — KALWARIA — SUWAŁKI — KOWNO — JEWIE — LANDWAROWO oraz OLITA — EJSZYSZKI.

Wyładowania atmosferyczne
przyczyną katastrofy polskiego samolotu

CZERNIOWCE (Pat). Korespondent PAT donosi: połączone komisje polska i rumuńska badające przyczyny katastrofy samolotu polskiego zakończyły swe badania.

Należy przypuszczać, że katastrofa nastąpiła wskutek wyjątkowych warunków atmosferycznych pod względem wyładowań elektrycznych. Żadnych defektów silników, płatowca, ani sprzętu nie stwierdzono. Samolot wykazał w powietrzu nadzwyczajną trwałość i uległ zniszczeniu dopiero przy uderzeniu o ziemię.

Nowa iskra w składzie prochu

Bomba w Haifie położyła trupem 47 osób i zraniła 57. — Zabójstwa i ukamienowania. — Stan wyjątkowy w Haifie. — Brytyjskie jednostki wojskowe skierowane do Palestyny.

LONDYN. (Pat.) Fala terroru w Palestynie rośnie z dnia na dzień przybierając rozmiary coraz bardziej niepokojące. Wczoraj rano na rynku jarzynowym w Haifie, w tym samym miejscu gdzie 6 bm. zginęło od wybuchu bomby 20 ludzi, a 60 zostało rannych, została rzucona nowa bomba. Skutki wybuch były straszne. 43 Arabów i 4 Żydów zostało zabitych. 46 Arabów i 11 Żydów rannych. W chwili wybuchu rynek był wypełniony wieśniakami arabskimi. W promieniu 100 jardów znajdowano rozszarpane szczątki ludzi, wielbłądów i małp. Zniszczeniu uległy wszystkie stragany i wielka ilość skrzyń z owocami. Natychmiast po wybuchu w pobliskiej szkole zorganizowano tymczasowy szpital. Rozgrywały się w nim wstrząsające sceny, podczas rozpoznawania przez Arabki zwłok ich najbliższych.

W związku z rzuceniem bomby w całym mieście wybuchły rozruchy antyżydowskie. Arabowie poczęli demolować sklepy i obrzucać Żydów kamieniami. 1 Żyd został zastrzelony, a 1 ukamienowany. Kikunastu innych zostało rannych kamieniami. Władze wprowadziły natychmiast w mieście stan wyjątkowy. We wschodniej dzielnicy Haify, graniczącym z przedmieściem żydowskim, stan wyjątkowy zaprowadzono w ciągu całego dnia, w pozostałej części miasta od godz. 7 wiecz. do 5 rano. Silne oddziały wojska i marynarki strzegą dzielnicy żydowskiej. Ulice miasta zupełnie opustoszały. Przeciągają nimi tylko samochody z policją. Większość urzędów i sklepów w ogóle nie otwarto.



Patrole i zasieki z drutu na ulicach Haify.

Wieść o wstrząsającym akcie terroru dotarła szybko do najdalszych krańców kraju, podniecając i tak już naprężoną atmosferę. Sytuacja przedstawia się tak poważnie, że krążownik brytyjski „Emeralde" znajdujący się w drodze z Anglii do Indii został skierowany do Haify, gdzie stoi już na kotwicy inny krążownik brytyjski „Repulse". Również wysłano z Egiptu do Palestyny dwa nowe bataljony piechoty i pułk samochodów pancernych.

Z innych aktów terroru zanotować należy sobotni wybuch bomby w Tel-Avivie, który ranił 15 Żydów. Wczoraj rano również grupa rezerwowych policjantów żydowskich, jadących autobusem, została zaatakowana koło Nazaretu. 1 Żyd został zabity, a 1 ranny. Podczas wybuchu miny lądowej w Kfar Yawez 1 Żyd został zabity, a 2 rannych. W czasie napadu na grupę żydowskich robotników koło Tyberiady został zabity 1 Żyd i 1 ranny.

Władze brytyjskie w związku z zabójstwem koło Tulkarem sierżanta brytyjskiego zburzyły 15 domów w wiosce arabskiej, której mieszkańcy są podejrzani o uczestniczenie w tym morderstwie.

—o—

Kto zamordował Dolfussa?

Prasowe rewelacje w rocznicę puczu hitlerowskiego w Austrii

WIEDEŃ (Pat). Rocznica puczu narodowo - socjalistycznego z r. 1984 obchodzona była przez austriacką partię narodowo - socjalistyczną w sposób bardzo uroczysty. Prasa wiedeńska poświęciła specjalne dodatki opisom długoletniej walki narodowo - socjalistycznej w Austrii o przyłączenie jej do Rzeszy.

Na łamach „Wiener Voelkischer Beobachter" oświadczył kom. Buerckel, wspominając los kilkuset narodowych socjalistów, poległych w walce o ideologię partii, że nic nie może zmienić winy reżimu Schuschnigga, jaką ponosi on za przelaną krew i za skazanych przez niego na śmierć narodowych socjalistów. Jeszcze istnieją czynniki międzynarodowe, których eksponentów na terenie austriackim ostrzegł narodowy socjalizm w r. 1934, a pobił w r. 1938, jednak narodowy socjalizm gwarantuje dziś, że czynniki te nigdy już nie podniosą głowy

„Wiener Neueste Nachrichten" stwierdza na podstawie udostępnionych obecnie tajnych dokumentów Schuschnigga, że Dolfuss oddał dobrowolnie przed śmiercią rządy w ręce Rintelena za pośrednictwem Fey'a, oraz że rząd Schuschnigga popełnił zdradę w stosunku do powstańców narodowo - socjalistycznych, mianowicie przyrzekł on im wolność, a następnie skazał ich na śmierć.

Dziennik twierdzi, że Schuschnigg wiedział doskonale o śmierci Dolfussa i że złamał dane słowo wobec narodowych socjalistów.

Sprawę śmierci Dolfussa dziennik nazywa niejasną, ponieważ obdukcja sądowa zwłok wykazała dwie kule różnego kalibru. Cała prasa wiedeńska zaprzecza jakoby Dolfuss padł od kuli Planetty. Narodowi socjaliści wcale nie planowali zamordowania Dolfussa, przeciwnie w ich interesie leżało prowadzenie rokowań z kanclerzem.

Rocznicę powstania obchodziły wszystkie miasta Austrii bardzo uroczyście, a punktem kulminacyjnym był Celowiec w Karyntii. W obecności 24 tys. bojowników narodowo - socjalistycznych, przedstawicieli partii i rządu, wygłosił na placu Bohaterów w Celowcu wielką okolicznościową mowę Rudolf Hess.

W końcu swej mowy zwrócił się on gorąco przeciw urabianiu przez zagranicę nastrojów wojennych przeciw Niemcom, które absolutnie nie chcą wojny. JEDYNYM ZWYCIĘZCĄ EWENTUALNEJ WOJNY BYŁBY TYLKO BOLSZEWIZM. Niemcy postarały się jednak, oświadczył Hess, na wszelki wypadek, ażeby pokój nie musiał być tylko zależny od innych. Świat wie dzisiaj doskonale, że pokój Niemiec zapewniony jest przez ich armię, silniejszą dziś, niż kiedykolwiek.

WIEDEŃ (Pat). W kołach partii narodowo - socjalistycznej krążą pogłoski o możliwości wznowienia procesu o zamordowanie Dolfussa, w którym skazani zostali swego czasu na śmierć narodowi socjaliści Planetta i Holzweber. Celem ponownego przeprowadzenia procesu ma być wykazanie niesłuszność tego wyroku, tym bardziej, że rola nieżyjącego już majora Feya, jaką miał on odegrać wówczas w pałacu kanclerskim pozostała niewyjaśniona.

Zagadnienie żydowskie w Turcji

STAMBUŁ (Pat). Prasa turecka donosi, że Żydzi stambulscy ogłosili bojkot znanego hotelu i restauracji Tokatlian za to, że właściciel zakładu, dawny obywatel austriacki, a obecnie po Anschlussie, obywatel niemiecki, wywiesił w dniu świątecznym, obok flagi tureckiej, sztandar Rzeszy.

Nawiązując do tego zajścia, redaktor naczelny wpływowego dziennika stambulskiego „Dżumhuryet" zamieścił artykuł wstępny, w którym przypomina, że Żydzi tureccy wyrzekli się w swoim czasie praw mniejszości, twierdząc, iż są Turkami. Tymczasem okazało się, że są oni obcy państwu tureckiemu. Ponieważ Turcja utrzymuje przyjazne stosunki, z Niemcami, autor artykułu domaga się od Żydów lojalności w stosunku do Rzeszy i grozi, że w przeciwnym razie rząd będzie musiał przystąpić do rewizji zagadnienia żydowskiego w Turcii.

Praskie czeki bez pokrycia

WARSZAWA (Pat). Ukazał się ostatnio komunikat czeskiej agencji CTK ,w którym wskazano na rzekome spełnienie przez rząd praski postulatów ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim. Wiadomość powyższa, obliczona na wprowadzenie w błąd opinii, jest nieścisła i chodzi tu znowu o obietnicę, a nie o spełnienie postulatów. Przede wszystkim jest rzeczą charakterystyczną, że agencja praska uznała za właściwe wystąpienie z podobnymi zapowiedziami w chwili wzmożonego zainteresowania rządów i opinii państw europejskich sytuacją wewnętrzną Republiki Czechosłowackiej. Uderzający jest dalej fakt iż publikacja ta, mająca na celu pozyskanie opinii polskiej, ukazała się równocześnie z prowokacyjnymi aresztowaniami działaczy polskich na terenie za Olzą i wytoczeniem dochodzenia karnego przeciwko przewódcy ludności polskiej dr Wolfowi.

Komunikat wspomina o przyznaniu Polakom zaolzańskim kilku szkół powszechnych. W rzeczywistości jest to dotychczas niezrealizowana obietnica, która w żadnym wypadku nie spełnia postulatu polskiego: zaniechania przez Czechów planowej akcji czechizacyjnej, uskuteczniane za pośrednictwem czeskich szkół, masowo zakładanych w gminach polskich na terenie Zaolzia. Zgoda rządu czeskiego na założenie dużej nawet liczby szkół polskich niewątpliwie nie zadowoli Polaków za Olzą tak długo, dopóki nie ustanie nacisk gospodarczy na rodziców polskich, w sensie oddawania swych dzieci jedynie do tylko w tym celu utrzymywanych szkół czeskich.

W sprawie gimnazjum polskiego w Orłowej i klas polskich przy czeskim gimnazjum w Cieszynie, komunikat mówi o zasadniczej zgodzie rządu czeskiego na spełnienie postulatów polskich. Nie jest tajemnicą, że ta zasadnicza zgoda została już rok temu wyrażona, dotychczas jednak sprawa nie została załatwiona.

Komunikat wymienia jeszcze kilka rzekomych ustępstw rządu praskiego na rzecz Polaków za Olzą.

Otóż stwierdzić należy, że 1) wszystkie te rzekome ustępstwa ograniczają się do dawnych przyrzeczeń czeskich czynników urzędowych, danych przy różnych okazjach Polakom śląskim, ale dotychczas niezrealizowanych, 2) dotyczą kwestii drugorzędnych, postulaty zaś zasadnicze są stale pomijane.

W związku z tym raz jeszcze należy podkreślić, że jedynie sama gołosłowna obietnica nie może zmienić stosunku opinii polskiej do zagadnienia autonomicznego rozwoju narodowego Polaków na Śląsku za Olzą. Opinia polska czeka tylko na szybkie i konkretne zarządzenia władz czeskich i lojalne wprowadzenie ich w czyn.

Dążenia Japonii do zlikwidowania konfliktów z Sowietami

TOKIO. (Pat.) Z japońskich kół oficjalnych informują, że rząd w Tokio postanowił zaproponować Moskwie utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli ZSRR, Mandżukuo i Japonii. Komisja ta miałaby załatwić incydent graniczny w Czangkufeng. Nie jest wykluczone, że w razie realizacji tych projektów Japonia zaproponowałaby utworzenie drugiej komisji lub też podkomisji, która zajęłaby się ostatecznym uregulowaniem granicy ZSRR i Mandżukuo na Korei.

Komentując te wiadomości, agencja Domei podkreśla, że Japonia daje wyraz swej zdecydowanej woli załatwienia pokojowego sprawy Czangkufengu. Decyzje, powzięte w tej sprawie, wyszły bezpośrednio od premiera księcia Konoye. Jak słychać, ks. Konoye nosi się z zamiarem przeprowadzenia szerokiego planu reformy administracyjnej oraz pewnej akcji dyplomatycznej na terenie międzynarodowym.

Jak przypuszczają, podjęta zostanie próba nawiązania bezpośrednich rokowań japońsko-sowieckich i japońsko-angielskich.

Śmierć nieznanego turysty polskiego

ZAKOPANE (Pat). W dniu dzisiejszym zawiadomiono z czeskiej strony miejscowe ochotnicze pogotowie ratunkowe, że w Jaworzynie Spiskiej odbył się pogrzeb jakiegoś turysty niewiadomego nazwiska, którego zwłoki znaleziono jeszcze w piątek pod ścianą czeskiego szczytu w górnych piętrach doliny czeskiej. Zwłoki turysty znaleziono bez odzienia, co wskazywałoby na to, że w czasie spadania ze szczytu ubranie na nim zostało porwane na strzępy. Znaleziono jedynie na ręce nowy zegarek Nr 9.485.

Zmarły tragicznie turysta miał lat około 36 , wzrost 170 cm, blondyn ryżawy. dobrze zbudowany.

Zachodzi przypuszczenie, że pochodził on z Polski. Mimo poszukiwania w pobliżu nie natrafiono na żadne ślady. Nie można też ustalić daty katastrofy.

Pośrednictwo angielskie w sprawie Niemców sudeckich

LONDYN (Pat). Późnym wieczorem otrzymano w Londynie odpowiedź rządu czechosłowackiego na propozycję brytyjską w sprawie wydelegowania lorda Runcimana do Pragi.

Lord Runciman ma być oficjalnie zaproszony przez rząd czechosłowacki w charakterze doradcy i obserwatora studiującego zagadnienie sporu pomiędzy grupami narodowościowymi a rządem praskim.

Zamach na sędziego polskiego na terenie Rumunii

BUKARESZT. (Pat.) Agencja Rador donosi: Żydowski dziennikarz Josif Noe dał dziś w Czerniowcach dwa strzały rewolwerowe do Adama Dobrowolskiego, sędziego sądu grodzkiego w Katowicach, spędzającego urlop w Czerniowcach, miejscu swego pochodzenia. Dobrowolskiego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Sprawcę zamachu aresztowano. Powód zabójstwa nie został dotychczas ustalony.

Podniosła uroczystość w Dubnie

DUBNO. (Pat.) Odbyła się tu uroczystość przekazania miejscowemu dywizjonowi artylerii sztandaru ufundowanego przez Związek Ziemian Wołynia i wręczonego dowódcy dywizjonu podczas uroczystości wojskowych w Zamościu przez P. Marszałka Śmigłego-Rydza oraz odsłonięcie pomnika Nieznanego Żołnierza, który został wzniesiony przez Pocztowe Przysposobienie Wojskowe.

Szkodnicy gospodarczy do Berezy

WARSZAWA (Pat). W ostatnich dniach z polecenia ministra spraw wewnętrznych skierowana została do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej grupa kilkunastu szkodników gospodarczych i zawodowych kryminalistów.

Między in. osadzono w Berezie Kartuskiej Eliasza Weintrauba, machera podatkowego z Łodzi, który sprzedawał fikcyjne rachunki różnym kupcom, uchylającym się w ten sposób od podatków, Hipolita Januszkiewicza, zawodowego kasiarza, postrach jubilerów poznańskich, 9 razy karanego sądownie, Moszka Gorfinkla, pasera z Lublina, Czesława Grzywnowicza, awanturnika nożowca z Częstochowy, wymuszającego pieniądze na wódkę od spokojnych mieszkańców, Stanisława Liszka, zawodowego złodzieja z woj. kieleckiego ,który podczas odbywania kary więzienia przygotowywał z innymi więźniami plany przestępstw, które zamierzał dokonać po wyjściu z więzienia, oraz Feliksa Michalskiego jednego z najbardziej czynnych i doświadczonych włamywaczy warszawskich, osiem razy karanego sądownie.

Z dymem papierosa uleciały 3 młode życia

GARWOLIN. (Pat.) W kolonii Unin powiatu garwolińskiego w godzinach nocnych w stodole Katarzyny Szałak wybuchł pożar. W płonącej stodole spali 3 synowie gospodyni: 24-letni Edward, 16-letni Józef i 13-letni Władysław, którzy zginęli w płomieniach. Po ugaszeniu pożaru wydobyto zwęglone zwłoki.

Jak ustalono, pożar powstał wskutek nieostrożności Edwarda Szałaka, który przed udaniem się na spoczynek palił papierosa.

Spadek liczby urodzeń w Polsce?

WARSZAWA (Pat). Główny Urząd Statystyczny ogłosił w Wiadomościach Statystycznych tymczasowe dane, dotyczące ruchu naturalnego ludności w 1 kwartale 1936 roku. W kwartale tym zarejestrowano: małżeństw 84856, urodzeń żywych 207787, zgonów ogółem 126961, zgonów niemowląt 27915, przyrost naturalny ludności wyniósł 80826. W przeliczeniu na tysiąc mieszkańców liczby powyższe dają: małżeństw 9,9; urodzeń 24,4; zgonów 14,9; przyrostu naturalnego 9,5. Liczba zgonów niemowląt na 100 urodzeń żywych wyniosła 13,6.

Dość znaczny spadek liczby urodzeń w 1 kwartale r. 1938 w porównaniu z 1 kwartałem r. 1937, w którym zarejestrowano 231060 urodzeń żywych częściowo wynika stąd, że w związku z późniejszym terminem świąt wielkanocnych, które w r. b. wypadły w 2 kwartale, przypuszczalnie stosunkowo dużo urodzeń będzie zarejestrowanych w 2 kwartale, gdyż ludność wyznań chrześcijańskich przesuwa zwyczajowo datę chrztu na okresy świąteczne.

Przy ocenie powyższych wyników pamiętać należy o wielkiej zmienności zarejestrowanych liczb zarówno urodzeń jak zgonów, tak iż w tej chwili trudno jeszcze przewidzieć, jakie będą ogólne wyniki ruchu naturalnego ludności w r. 1938.

Ciężarówka zgniotła całą rodzinę

BERLIN. (Pat.) Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne, w miejscowości Pruem koło Kolonii samochód ciężarowy przewrócił się na zakręcie ulicy, przygniatając do mur przechodzącą rodzinę, składającą się z ojca, matki i 13-letniego syna. Ojciec i matka zabici zostali na miejscu, syn zaś odniósł ciężkie obrażenia i w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala.

Cztery osoby, znajdujące się w samochodzie odniosły lekkie rany.

Kronika telegraficzna

— **Grad na Węgrzech pozabijał bydło.** W okolicach Debreczyna niezwykłej wielkości grad spustoszył uprawne pola i zabił wiele sztuk bydła.

— **W porcie Pireus wybuchł pożar,** który zniszczył wielką halę składową owoców oraz kilk abudynków sąsiednich. Straty oceniane są na 40 milionów drachm.

— **Czterej niemieccy alpiniści zdobyli szczyt Eiger** (Alpy szwajcarskie), wspinając się stroną północną. Wiadomość o zdobyciu szczytu, nadana została przez radio szwajcarskie.

— **5 ofiar alpinizmu w Bawarii.** W ciągu niedzieli spadło i zabło się 5 turystów podczas wycieczek w Alpach bawarskich.

— **Oberwały się w kopalni „Polska" w Świętochłowicach ze stropu masy węgla** zasypując trzech górników. Dzięki wszczętej natychmiast akcji ratunkowej wydobyto spod gruzów 2 górników z lekkimi obrażeniami, praca zaś nad wydobyciem trzeciego trwa.

— **Gwałtowne burze wyrządziły poważne spustoszenia we Włoszech** północnych. Rzeka Revella wylała w pobliżu Canza, unosząc most i zatapiając wioskę. Rzeka Fusiano wystąpiła z brzegów niszcząc dwa domy. Linia kolejowa pomiędzy jeziorem Como a Lecco jest przerwana. W m. Abria wichura zerwała dachy z domów. Jest jeden zabity i czterech rannych.

— **W dolnym biegu Wezery zderzył się ubiegłej nocy duży 2-masztowy jacht** ze szwedzkim szkunerem. Spośród załogi jachtu zdołano uratować 3 osoby, 2 zaś otonęły.

— **W pobliżu Aradu rozbił się rumuński samolot wojskowy** „Potez Nr 18". Aparat zderzył się, z powodu mgły, z drutami telefonicznymi, po czym roztrzaskał się o szczyt drzewa. Piloci odnieśli ciężkie obrażenia.

— **Rower zdobywa Holandię.** Przeprowadzona w Hadze ostatnio na większych arteriach miasta kontrola ruchu wykazuje coraz większy zanik pieszego ruchu ulicznego. Tak np. na jednej z większych ulic Hagi, Laan Van Meerdevoort, piesi stanowią zaledwie 9 procent ogólnej liczby przechodniów, rowery zaś 50 proc., zajmując pierwsze miejsce w lokomocji.

— **1 sierpnia opuści ostatni żydowski lekarz wiedeńską kasę chorych.** Dotychczas pracowało w kasie chorych m. Wiednia 533 lekarzy, w tej liczbie 238 lekarzy Żydów

„Merkury" leci z powrotem

NOWY JORK. (Pat.) Wodnosamolot „Mercury", na którego pokładzie przybyły do Nowego Jorku zdjęcia filmowe z pobytu brytyjskiej pary królewskiej w Paryżu, wystartował wczoraj w drogę powrotną przez Montreal, Nową Ziemię i Lizbonę.

JEAN. (Nowa Ziemia). (Pat.) Wodnosamolot „Mercury" wylądował w Botwood (Nowa Ziemia).

Bodaj to w Brazylii...

RIO DE JANEIRO (Pat). Milionowe odszkodowanie przyznał sąd apelacyjny St. Minas Geraes wdowie Wigg, która zaskarżyła rząd stanu o wyrównanie strat, jakie poniosła przez wprowadzenie wysokiego podatku eksportowego na rudę mangonową, wydobywaną przez Comp. „Wigg", a który to podatek zahamował zupełnie wywóz rudy.. Podatek ten jako niezgodny z konstytucją został później zniesiony, w czym wdowa Wigg dziedzicząca zbankrutowaną firmę, dopatrzyła się ratunku dla siebie i swej kopalni. W ubiegłym tygodniu rząd stanu Minas wypłacił wdowie Wigg ponad milion milrejsów odszkodowania tytułem zwrotu niesłusznego podatku i wynagrodzenia poniesionych szkód

Katastrofalne burze w St. Zjedn.

NOWY JORK (Pat). Po niebywale obfitych deszczach i burzach, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone wzdłuż wybrzeży Atlantyku od północy aż do Texas, nastąpiły wielkie wylewy rzek. Wylewy te pociągnęły za sobą olbrzymie szkody ,zwłaszcza w rolnictwie. Komunikacja kolejowa i samochodowa w wielu miejscach została przerwana. Według dotychczasowych wiadomości 20 osób utonęło. W czasie ostatniej już burzy w pobliżu Woodbridge (Connecticut) samolot bombowy marynarki St. Zjedn. uległ katastrofie. 3 ludzi załogi zginęło w tym wypadku. W okręgu nowojorskim potoki wody zalały arterie wylotowe tak, że tysiące samochodów stanęło na drogach, nie mogąc się posuwać dalej. Samochody te, porzucone przez właścicieli, stoją dotąd na drogach zalanych wodą.

Według wiadomości ze wszystkich nawiedzonych klęską burz i powodzi okolic, w katastrofie żywiołowej 12 osób utraciło życie ,a straty materialne przekraczają 5 milonów dolarów. Kilkaset osób pozostało bez dachu nad głową.

Zamach na gubernatora w St. Zjednoczonych

NOWY JORK (Pat). Z San Juan (Portorico) donoszą, że w dniu dzisiejszym został tam popełniony, w czasie procesji ku uczczeniu 40 rocznicy wojsk amerykańskich w czasie wojny hiszpańsko - amerykańskiej, zamach na życie miejscowego gubernatora.

Gubernator został ranny. Policja zrobiła użytek z broni, zabijając jedną osobę oraz raniąc kilkanaście. Po dokonaniu licznych aresztowań, przywrócono spokój, gubernator zaś pozostał na trybunie uczestnicząc w dalszym ciągu uroczystości.

Echa afery rabina Leifera

PARYŻ. (Pat.) Havas donosi z N. Jorku, że w związku z aresztowaniem rabina Izaaka Leifera w Paryżu oczekiwane są liczne aresztowania wśród handlarzy narkotykami w Stanach Zjednoczonych. Handlarze ci przemycali do Ameryki wielkie ilości heroiny.

Sprostowanie

W numerze „Kur. Wil." z dnia 24 bm. na str. 3, do artykułu „Dokument niepoczytalności" wkradł się błąd zecerski, który niniejszym prostujemy:

W podtytule dwuszpaltowym „Mowa wygłoszona na zebraniu w Drui" jest błędnie podana data; ma być nie „18 VII." lecz „18 VI." — czyli w czerwcu.

Drugi błąd powstał w artykule wstępnym tegoż numeru. Otóż na stronie 2 (dalszy ciąg ze str. 1) w wierszu 25 od góry ma być: „Naciśnięcie na zachodzie powoduje możność odprężenia na wschodzie i odwrotnie".

Redakcja.

Ofensywa wojsk gen. Franco

SALAMANKA. (Pat.) Komunikat wielkiej kwatery powstańczej donosi: **Na froncie Walencji** oddziały nasze w dalszym ciągu posuwały się naprzód o wiele kilometrów, przełamując opór nieprzyjaciela na północo-zachód od masywu Delle Spada i na rzece Gaibiel. W czasie tej operacji obsadzone zostały wsie: Villa Malur, Odover i Torralba oraz szereg innych miejscowości. **Na odcinku Sort** rozpaczliwe ataki nieprzyjaciela rozbiły się na naszych liniach. Nieprzyjaciel musiał wycofać się, zostawiając setki zabitych i rannych na przedpolu. Krzyki i jęki rannych słychać w naszych okopach, niestety jednak silny ogień nieprzyjaciela uniemożliwia niesienie im pomocy. **Na froncie Tagu na odcinku Villa del Pedrono** stanowiska wojsk nieprzyjacielskich w Cauchalejo zostały z końcem dnia wczorajszego całkowicie zdobyte. **Na froncie Estramadury** zadaliśmy nieprzyjacielowi klęskę wspaniałym manewrem armii południowej i środkowej. Znakomicie taktycznie przeprowadzona akcja ostatnich dni została zakończona wczoraj zdobyciem terenu o powierzchni 2780 km kw. Łącznie ze zdobytymi wczoraj miejscowościami obsadzone zostały 23 gminy, liczące ok. 400 tys. mieszkańców. Klęska nieprzyjaciela jest bardzo dotkliwa, gdyż utracił on nie tylko znaczną połać kraju, lecz poniósł również ogromne straty w ludziach, artylerii, samochodach pancernych i wielkiej ilości amunicji. Liczba zabitych na tym odcinku w szeregach wojsk nieprzyjacielskich wynosi przeszło 1000, liczba jeńców zaś wziętych przez nas do niewoli, kilka tysięcy. Fakty te — kończy swe wywody komunikat kwatery powstańczej — zaprzeczają komunikatom sztabu nieprzyjacielskiego o odparciu naszej ofensywy w Estramadurze i stwierdzają jego klęskę.

200 pocisków w ciągu godziny spadło na Madryt

MADRYT. (Pat.) Wczoraj o godz. 20 baterie artylerii powstańczej zasypały centrum miasta pociskami ciężkiego kalibru. Po 15 minutach nastąpiła przerwa, po czym ogień ponownie został skoncentrowany w śródmieściu. W ciągu godziny w najbardziej ruchliwych ulicach Madrytu padło przeszło 200 pocisków.

Giełda warszawska

z dnia 25 lipca 1938 r.

Belgi belgijskie	90,07
Dolary amerykańskie	530,50
Dolary kanadyjskie	527,50
Floreny holenderskie	292,64
Franki francuskie	14,74
Franki szwajcarskie	121.95
Funty angielskie	26,19
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,25
Korony duńskie	117,00
Korony norweskie	131,53
Korony szwedzkie	134,94
Liry włoskie	23,45
Marki fińskie	11,57
Marki niemieckie	5—
Marki niemieckie srebrne	98.00
Tel Aviv	26,20
Akcje:	
Bank Polski	125.00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,13
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	82,75
Pożyczka inwestycyjna druga	81,75
Pożyczka konwersyjna	—
4% premj. dolarowa	41.75
Pożyczka konsolidacyjna	67.75
Listy zast. ziems. dol. 8% kupon	20.69
4½% ziemskie seria 5-ta	65.00

Piszą do nas

Organizacje społeczne trzeba skomasować

Że sprawa rozwoju organizacyj i stowarzyszeń społecznych działających na terenie naszej wsi jest niezmiernie ważna — nie potrzeba tego uzasadniać Tym niemniej, jako działacz społeczny, mający za sobą kilkanaście lat pracy i doświadczenia w tej dziedzinie, chciałbym poruszyć kwestię następującą:

Jak z doświadczenia wiemy, pracę nad podniesieniem oświaty i kultury na wsi przede wszystkim prowadzi nauczyciel, pracownik gminny, gdzie niegdzie osadnik, a rzadko ziemianin. Nie lepiej jest i w miasteczkach powiatowych: tam całkowicie praca społeczna spoczywa na urzędnikach, bowiem poza tym elementem mało ludzi do tej pracy znajdziemy. To też często powstają takie paradoksy, że jedna i ta sama osoba występuje w kilku organizacjach jak: prezes, wiceprezes, skarbnik bądź członek zarządu itd., itd.; tak, że jeśli zwołamy jedno — powiedźmy — posiedzenie zarządu „Strzelca", to z powodzeniem ten sam komplet osób może odbyć szereg innych posiedzeń różnych sobie zarządów, z tym tylko, że od czasu do czasu zmieni się przewodniczący.

Ta wielorakość organizacyj, które powyrastały i jeszcze rosną — jak grzyby po deszczu, powoduje wyczerpanie elementu twórczego w organizacjach i zniechęca ludzi do pracy Wiemy z praktyki także, że gdzie dużo organizacyj społecznych tam cała praca polega tylko na wzajemnym przelicytowaniu się w kwiecistości rocznych sprawozdań, natomiast w terenie żadnej pozytywnej pracy nie ma.

Gorzej, że każda z tych organizacyj, jakie pokutują w terenie, ma swój odpowiednik wyższego rzędu, a więc na stopie powiatowej, wojewódzkiej i ogólnopaństwowej. Tam także są zarządy, biura, są także płatni instruktorzy i personel biurowy, gdzie niegdzie samochody i w wielu wypadkach wysiłek społeczeństwa aby zebrać z trudem trochę grosza — idzie na marne, bowiem zebrany fundusz zużywa się na wydatki personalne.

Pamiętam, lat temu 8—10 gdy w powiatowym mieście przypadło mi w udziale sekretarzować w kilku organizacjach, a poza tym pełnić swój obowiązek służbowy, marzyłem, że jakby to dobrze było, gdyby w powiecie był jeden człowiek, którego zawodem byłaby praca społeczno-organizacyjna. Wyobrażałem sobie, że ten ktoś poprowadziłby pracę i w PW i WF i w LOPP, i w Związku Strażackim, i wielu innych organizacjach; niestety, wtedy było to marzenie nie do osiągnięcia.

Po kilkunastu latach zaszła na tym odcinku kolosalna zmiana, widzimy dziś w każdym powiecie instruktora straży pożarnych, a nawet i instruktorkę samarytanek, komendanta związku strzeleckiego, instruktora LOPP, nierzadko instruktora Polskiego Czerwonego Krzyża itd., często mają ci instruktorzy pomoc kancelaryjną i cóż widzimy? Czy praca w terenie idzie bez zarzutu? — nie. Odwrotnie. Gdzie więc przyczyna zła, która mimo stworzenia aparatu administracyjno-szkoleniowego poszczególnych organizacji, aparatu dość kosztownego, nie idzie ku lepszemu? To też zastanawiając się nad przyczynowością tych zjawisk dochodzimy do wniosku, że leży ona w tym, że: 1) mamy stanowczo za dużo organizacyj o pokrewnym charakterze, a które miast się uzupełniać i pomagać sobie w terenie — zwalczają się, a 2) to szalona biurokracja jaka została tam wprowadzona.

Jeśli przyjrzymy się tym organizacjom przy pracy i zwrócimy uwagę na ich działalność, z łatwością przekonamy się, że niektóre z nich mogłyby być całkowicie i z powodzeniem, a nawet w wielkim pożytkiem dla Państwa i Społeczeństwa zlikwidowane, mówiąc inaczej scalone.

Weźmy trzy najważniejsze organizacje, z których dwie mają nawet miano wyższej użyteczności, — jak LOPP, Związek Straży Pożarnej i Strzelec. Każda z tych organizacyj, jak już zaznaczyliśmy, ma kolosalne wydatki administracyjne, nieprodukcyjne ma w terenie instruktorów; ci nieszczęśliwcy są na prawdę zapracowani, źle płatni, ciągle w drodze i ciągle w stanie wojny podjazdowej, a to z tej przyczyny, że, pracując na tym samym terenie z tymi samymi ludźmi, ciągle ich sobie wyrywają.

Zachodzą wypadki, że np. komendant Strzelca, jadąc do wsi, gdzie zamierza przeprowadzić zbiórkę — a po drodze spotka wracającego instruktora Zw. Str. Pożarn., czy też LOPP, sam wraca, bowiem nie ma tam czego jechać, gdyż ci sami chłopcy należą do poszczególnych organizacyj i skoro już dzisiaj na jednej zbiórce byli, na drugą nie przyjdą. To tylko górne sfery organizacyjne rozumieją inaczej i dzielą się z tych lub innych względów, przeszczepiając tę metodę w teren, gdzie w konsekwencji walczą i wyrywają sobie tego samego człowieka. Spytam więc jeszcze raz — po co to wszystko? W imię czego walczą organizacje skąd inąd sobie pokrewne i mając na sztandarze te same cele i hasła? Czy nie lepiej wziąć się do wspólnej pracy dla ogólnego dobra? A że można osiągnąć w tej dziedzinie poważne rezultaty — to fakt niezaprzeczalny, trzeba tylko aby Pan Premier, który tyle energii poświęca na uporządkowanie spraw społecznych, wkroczył i tu. Trzeba powołać do życia jedną wielką i silną organizację, skupiającą w sobie całość pracy społeczno-wychowawczej. Organizacja ta mogłaby dzielić się na sekcje — lecz chodzi o to, żeby w terenie występował jeden instruktor, niech on ma sobie jeszcze jednego pomocnika, który zajmie się np. szkoleniem straży, ale niech to będzie w ramach jednej organizacji.

Łącząc organizacje dotychczas. się zwalczające (nieoficjalnie) w jedną uzyskamy znaczną oszczędność na wydatkach administracyjnych, odciążymy teren od zbędnej i dziś już zaliczanej do jednej z ciężkich kategorii plag egipskich — biurokracji społecznej, zaoszczędzimy sporo grosza na wydatki rzeczowe, a co najważniejsze pozbędziemy się waśni międzyorganizacyjnych w terenie, co ma niezmiernie duże znaczenie moralne.

Wiem, że przeciwnicy łączenia organizacji, a w szczególności teoretycy którzy patrzą na pracę w terenie spoza zielonego biurka, będą przeciwni mojej koncepcji, będą wysuwać wiele argumentów, sądzę jednak, że wielki już czas abyśmy raz nareszcie doszli do wniosku, że tak jak jest dziś w terenie dalej być nie może i wielki czas dziedzinę tę uporządkować.

Adam Nałęcz.

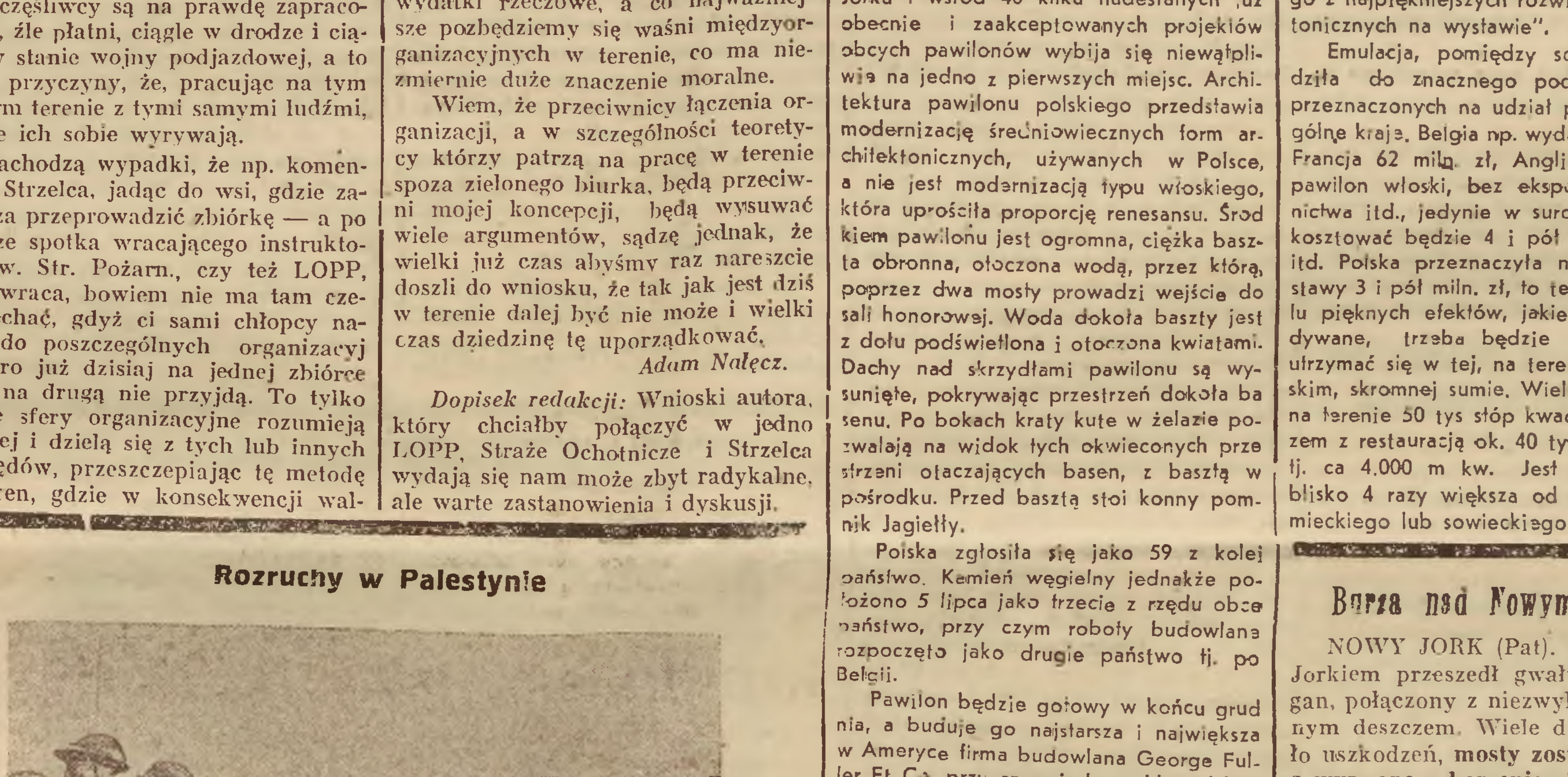
Dopisek redakcji: Wnioski autora, który chciałby połączyć w jedno LOPP, Straże Ochotnicze i Strzelca wydają się nam może zbyt radykalne, ale warte zastanowienia i dyskusji.

Trzęsienie ziemi w Grecji



Przed paru dniami w Grecji trzęsienie ziemi wyrządziło szereg spustoszeń w prowincji Attika. Na zdjęciu — zniszczony kościół w Oropos.

Rozruchy w Palestynie



Przez nadzwyczajne wzmocnienie oddziałów wojskowych Anglia stara się stłumić ciągłe akty terroru w Palestynie. Na zdjęciu — angielski karabin maszynowy z obsługą na stanowisku.

Położenie kamienia węgielnego pod pawilon polski na wystawie w Nowym Jorku

WARSZAWA, (PAT). W tych dniach wrócił z Ameryki komisarz generalny wystawy w Nowym Jorku. Pobyt komisarza w Ameryce miał na celu ustalenie ostatecznej formy pawilonu oraz załatwienie spraw budowlanych. W licznych konferencjach i po szeregu zmian pawilon otrzymał swą ostateczną formę architektoniczną, która zyskała najwyższe uznanie opinii publicznej i fachowców w Nowym Jorku i wśród 40 kilku nadesłanych już obecnie i zaakceptowanych projektów obcych pawilonów wybija się niewątpliwie na jedno z pierwszych miejsc. Architektura pawilonu polskiego przedstawia modernizację średniowiecznych form architektonicznych, używanych w Polsce, a nie jest modernizacją typu włoskiego, która uprościła proporcję renesansu. Środkiem pawilonu jest ogromna, ciężka baszta obronna, otoczona wodą, przez którą, poprzez dwa mosty prowadzi wejście do sali honorowej. Woda dokoła baszty jest z dołu podświetlona i otoczona kwiatami. Dachy nad skrzydłami pawilonu są wysunięte, pokrywając przestrzeń dokoła basenu. Po bokach kraty kute w żelazie pozwalają na widok tych okwieconych przestrzeni otaczających basen, z basztą w pośrodku. Przed basztą stoi konny pomnik Jagiełły.

Polska zgłosiła się jako 59 z kolei państwo. Kamień węgielny jednakże położono 5 lipca jako trzecie z rzędu obce państwo, przy czym roboty budowlane rozpoczęto jako drugie państwo tj. po Belgii.

Pawilon będzie gotowy w końcu grudnia, a buduje go najstarsza i największa w Ameryce firma budowlana George Fuller Et Co, przy czym jedna z klauzul kontraktu opiewa, że pierwszeństwo do poszczególnych prac mają firmy polskie oraz robotnicy polscy w Ameryce. W ten sposób z gwarancja punktualnego i dobrego wykonania łączy się, w ramach możliwości komisariatu, sprawa zatrudnienia Polonii amerykańskiej, o co Polonia usilnie zabiegała.

Położenie kamienia węgielnego pawilonu polskiego odbyło się w obecności kilkuset osób z rozmaitych środowisk amerykańskich i Polonii amerykańskiej. Przemówienia wygłosili naprzód komisarz generalny wystawy, następnie ambasador RP, wreszcie prezydent wystawy Po ceremonii na terenie pawilonu polskiego odbyło się przyjęcie w klubie wystawowym na brzegu jeziora, w którym wzięło udział około 200 osób. Cała prasa amerykańska opisywała tę uroczystość, szczególnie podnosząc niektóre momenty polityczne przemówienia ambasadora RP.

Prezes wystawy w swoim przemówieniu stwierdził, że metody pracy dokoła pawilonu polskiego stanowić powinny wzór dla udziałów innych państw, winszując jednocześnie, jak się wyraził „jednego z najpiękniejszych rozwiązań architektonicznych na wystawie".

Emulacja, pomiędzy sobą doprowadziła do znacznego podniesienia sum przeznaczonych na udział przez poszczególne kraje. Belgia np. wydaje 18 miln. zł, Francja 62 miln. zł, Anglja 45 miln. zł, pawilon włoski, bez eksponatów, zdobnictwa itd., jedynie w surowej budowie, kosztować będzie 4 i pół miln. dolarów itd. Polska przeznaczyła na budżet wystawy 3 i pół miln. zł, to też bardzo wielu pięknych efektów, jakie były przewidywane, trzeba będzie zaniechać, by utrzymać się w tej, na terenie amerykańskim, skromnej sumie. Wielkość pawilonu na terenie 50 tys stóp kwadr. Wynosi razem z restauracją ok. 40 tys stóp kwadr., tj. ca 4.000 m kw. Jest to przestrzeń blisko 4 razy większa od pawilonu niemieckiego lub sowieckiego w Paryżu.

Burza nad Nowym-Jorkiem

NOWY JORK (Pat). Nad Nowym Jorkiem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z niezwykle gwałtownym deszczem. Wiele domów doznało uszkodzeń, **mosty zostały zerwane a wyrwane z korzeniami drzewa poprzerywały połączenia zarówno telegraficzne, jak i telefoniczne.** Uniesiony przez tornado samolot bombowy, spadł w pobliżu Woodbridge (Connecticut). Trzy osoby, stanowiące załogę samolotu, zostały zabite. W pobliżu New Jersey wywrócił wicher autobus. Jedna osoba została zabita, a 9 ciężko rannych. Liczne farmy w pobliżu Nowego Jorku zostały zalane przez wodę. Huragan szalał również nad południowo - wschodnią częścią stanu Texas, gdzie spustoszył **8 tysięcy km. kw. uprawnych pól.** W stanie tym 2 osoby zostały zabite, kilkadziesiąt rannych, a przeszło 500 znajduje się bez dachu nad głową.

Wspomnienia z Włoch

Najlepsze wino jest w San Gandolfo

Sirocco pustynny wiatr owiewa kamienie Wiecznego Miasta. Latem nie wychodź za dnia na ulice przybyszu z Północy. Krótki cień rzucają wysokie ruiny i wielkie 10, 12-piętrowe kamienice nowych dzielnic. Ogrodów w mieście nie jest zbyt wiele, leżą na wzgórzach. A Tybr, który szumi pod 30 chyba, jeżeli nie więcej mostami, Tybr, zabawna, jedyna w swym rodzaju rzeka, co nie rozszerza się, lecz zwęża w miarę biegu i „wpada" do Rzymu w postaci niemal Wilii, by pożegnać go węższa od Wilenki i tak już podążyć ku niedalekiemu morzu, Tybr podsuwa miażdżonemu przez słońce turyście obłędną myśl że i on... wysycha tu od żaru.

W rzeczywistości jest inaczej. Wpadając jako spokojna, równinna rzeka, „wypływa" z miasta jako wartki potok, a po drodze przy każdym moście stopniowo przyśpiesza biegu. Porażony żarem umysł turysty jednak nie jest w stanie rozgryźć tego, w ojczyźnie dopiero sobie uświadomi, a tu traktuje jako jedno z dziwów przyrody.

Przybyszu z Północy wyjdź tedy na miasto dopiero wieczorem, gdy słońce skryje się za wzgórza, ruiny i pomniki. Rzym w nocy jest jeszcze większy, niż za dnia.

Ale oświetlać gmachów nie umieją. Lepiej to robią niż w Warszawie, ale gorzej niż w Wilnie.

Zasadniczo zbyt dużo gmachów jest oświeconych z góry. Spod skarpów, u szczytów budowli nieoczekiwane snopy światła pozwalają wprawdzie jasności spłynąć po ścianach, ale odcinają się ostrą linią, nie dają oczom pobiec wzdłuż ścian ku niebu. Być może duże utrudnienie stanowi wielka wysokość znacznej liczby obiektów i to, że snopy idące z dołu wymagałyby bardzo dużego napięcia.

Za to fontanny... nocą są jeszcze piękniejsze niż za dnia, szemrzą w półcieniu, lub grają kolorami. Jest ich mnóstwo. Jeśli statystyki mówią iż Rzym zużywa 50, czy 100 razy więcej wody niż Warszawa, czy nawet 500 razy więcej to jeszcze nie jest dowód prywatnego brudastwa Polaków, bo przecież ile z tej wody zabiorą same... fontanny i studzienki uliczne, z których pijesz i w których płuczesz skronie po przejściu każdych 200 kroków.

Nocą więc obejrzysz Rzym starożytny. Obejdziesz Termy Tytusa, na ich zboczach piękny park, park za dnia pełen dzieciarni rozbieganej, krzyczącej, ujeżdżającej malutkie samochodziki, ale teraz zamieszkały tylko przez palmy cyprysy, klony i pinie. Stamtąd pierwsze kroki skierujesz pod Koloseum.

Po to masz ujrzeć ten masyw na samym początku swego pobytu w Rzymie, abyś mógł potem w innych obiektach podziwiać już kształty, styl, piękno, budowę, by więcej już nic ci nie mogło zaimponować ogromem, by potem nic cię ze starożytnego Rzymu już nie mogło przytłoczyć. Uzyskasz perspektywę.

Z tej perspektywy dopiero będziesz patrzył na Rzym królewski, na Rzym Mussoliniego i na Rzym papieży. Łatwiej ci będzie oddać potem cesarzom to co jest cesarskie, a Bogu to co jest Boskie, jeśli pierwszą zaprawę w mierzeniu się z ogromami odbędziesz pod tym kościotrupem starożytnego życia.

Jeśli można lapidarnie wyrazić wrażenie jakie wywiera ta ruina, ruina tak wielka, iż w swoim czasie, gdy nie znano szacunku dla „zabytków" — na jej przęsłach modą jaskółek przylepiano domy mieszkalne, zamki obronne, ba po prostu wytykano ulice — to dla architektury biorąc porównanie ze sfer muzycznych rzekłbyś: stoisz nakryty dzwonem większym niż plac zamkowy. Dzwon bije. Muzyka jego jest dźwięczna, harmonijna i długotrwała. Jej moc nie pozwala ci jednak na jej ocenę ani na zachwyt. Jesteś ogłuszony.

Ponieważ spędzić kilka dni w Rzymie, mierzyć się z jego architekturą, oglądać wnętrza, zwiedzać galerie — to to samo co nie wychodzić przez ty dzień spod rozgranego dzwonu — dlatego właśnie pierwsze twe kroki w tym mieście powinny poprowadzić pod Kolosem, abyś tam mógł odrazu uodpornić swe zmysły i nastroić na właściwą skalę.

Może się jednak zdarzyć że przez nieświadomość pierwsze kroki skierujesz na via Nazionale, a zapomniawszy zboczyć z niej na via dei Serpenti, czy inną prowadzącą do ruin, będziesz miał nieszczęście przez via Quatro Novemre wylądować na Piazza Venezia. Niedobrze by się stało, gdyby to był twój pierwszy rzymski zachwyt Jeszcze i dlatego nie wychodź poraz pierwszy za dnia. Tędy cię może porwać nurt miasta.

Pomnik Wiktora Emanuela II. Był jednym z tych czynów jakimi najniepotrzebniej w świecie Włochy przedwojenne licytowały się ze starożytnością. Olbrzymia budowla z białego marmuru, kolumnada, portyk, wysokie z tego samego marmuru schody. Wszystko przybrane w pozłacane postacie i alegorie. U stóp budowli posąg króla na koniu. Całość architektonicznie i rzeźbiarsko małowartościowa, a bardzo wielka i wysoka, zamyka perspektywę z Corso Umberto i na... Kapitol i Forum.

Tuż odkopują Forum ,większe niż nawet przypuszczano. Nie jest wykluczone że olbrzymie pomniczysko po prostu stoi na jakichś pogrzebanych w ziemi bezcennościach.

Smutny to dokument pomyłek w jakie obfitowała epoka przedwojenna. Mussolini ma tę olbrzymią wyższość nad pierwszymi dynastami Piemonckimi, że swe najistotniejsze budowy stawia daleko poza obrębem starożytnych murów. Nie naraża swych dzieł na okrutny egzamin przed starożytnością. Nie konfrontuje, lecz dopełnia.

Z Terme Diocleziane jedzie się na Forum Mussoliniego tramwajem, potem autobusem, potem trolejbusem. Jedzie się długo. To tak jak ze Zwierzyńca do Niemenczyna, jak z Mokotowa na Bielany.

Zresztą może to jest jeszcze znacznie dalej. Ale nie jedzie się aż tak

Jak to „francuski" generał Haller „anektował" Galicję...

Nowe „rewelacje" Lloyda George'a

„IKC" pisze: „Daily Telegraph" drukuje artykuł Lloyda George'a o przyczynach rozpadnięcia się b. monarchii austro-węglerskiej — przy czym autor na wstępie zaznaczył, że celem jego jest sprostowanie wielu rażących błędów, w jakie obfitują rzekomo książki historyczne, poświęcone omawianym wypadkom.

Ta inwokacja zakrawa na „auto-ironię", albowiem artykuł Lloyda George'a roi się od skandalicznych nonsensów, wykazujących absolutną ignorancję polityczną autora. Naprawdę jest rzeczą nie do wiary, żeby człowiek, który w okresie konferencji pokojowej piastował godność premiera największego imperium, który do dziś dnia zajmuje się publicystyką polityczną, a w międzyczasie piastował wiele wysokich urzędów, — był w gruncie rzeczy nieukiem, wykazującym braki w elementarnym wykształceniu.

Pamiętamy wszyscy, że ten pan, w których ręce ślepy los złożył w tak ważnym momencie dziejowym tyle władzy i odpowiedzialności — nie orientował się po prostu w mapie Europy i mieszał Śląsk z Cylicją, prowincją w Azji Mniejszej (!).

Od tego czasu upłynęły dwa dziesiątki lat, okazuje się jednak, że stary ignorant Lloyd George nie wykorzystał tego czasu do zorientowania się w elementarnych zasadach geografii Europy. Pragnąc innych poprawiać, sam pisze bzdury i drukuje je z zimną krwią na łamach jednego z największych dzienników europejskich.

Ostatni artykuł tego rekordzisty w nieuctwie przynosi między innymi takie rewelacje:

„Alianci — Polsce, która nie bez podstaw czuła się zagrożoną ze strony Niemiec i Rosji — wysłali polskie dywizje, utworzone z jeńców pod dowództwem francuskiego generała Hallera. Haller wmaszerował do Galicji rzekomo przeciw bolszewikom, w rzeczywistości zaś, aby kraj ten zaanektować (!!)".

Oczywiście w tym wypadku pan Lloyd George pomieszał zapewne b. Galicję z prowincją tejże samej nazwy w Hiszpanji — nie jest też rzeczą pewną, czy były premier angielski rozróżnia osobę generała Hallera od gen. Franco. Trudno w takich wypadkach żądać od niego, aby wiedział, że nazwa Galicja nadana została przez zaborczy rząd austriacki tej części Polski, którą w czasie rozbiorów zaanektowała Austria. To byłoby już zbyt trudne dla Lloyda George'a, który nie jest w możności zorientować się w historii ostatnich lat dwudziestu.

Cały powyższy epizod poza bezsprzecznymi walorami humorystycznymi posiada i stronę przykrą.

Niestety bowiem opinja angielska ufa temu staremu głupcowi politycznemu i wierzy w brednie, które przychodzi mu ochota puszczać w świat. Dzięki temu, że Lloyd George zajmował swego czasu tak wysoki urząd w imperium — artykuły jego przedrukowywane są przez prasę światową, a przez bezkrytyczną publiczność anglosaską brane są w dodatku za dobrą monetę.

Byłby już najwyższy czas, aby w Londynie zrozumiano, że Lloyd George już dość długo kompromituje Anglię i winni się znaleźć przyjaciele, którzy nakłoniliby go, aby raz przestał pisać! Czy nie mógłby się ten napuszony ignorant ograniczyć do łowienia ryb!

Byłoby to z pożytkiem zarówno dla publicystyki angielskiej, jak i dla niego.

Nowa serja katastrof lotniczych

Płonący samolot runął w tłum widzów

55 zabitych i przeszło 100 rannych

W Bogota (Columbia) wydarzyła się ogromna katastrofa lotnicza, której ofiarą padło 45 zabitych i przeszło 100 rannych, podczas parady wojskowej. Samolot wojskowy płonąc runął w tłum około 20.000 widzów. Wśród zabitych znajduje się wiele kobiet i dzieci. Zachodzi obawa, że ilość ofiar śmiertelnych będzie jeszcze większa, gdyż lekarze nie rokują utrzymania przy życiu wielu ciężko rannych.

Samolot, który padł ofiarą katastrofy, kierowany był przez por. Abadja. Prezydent Lupez i członkowie rządu Columbji przyglądali się rewji wojskowej, w której brało udział 2.000 żołnierzy. Podczas rewji odbywały się loty akrobatyczne z udziałem 35 maszyn. Por. Abadia, na wysokości ok. 500 m zaczął się gwałtownie opuszczać i z niezrozumiałych powodów nie mógł już poderwać maszyny, która runęła w przerażony tłum. Widzowie byli tak stłoczeni, że o ucieczce nie było mowy. Samolot padając na ziemię zapalił się. Prawe skrzydło oderwało się i uderzyło o schody prowadzące do loży prezydenta. Części śmigła rozleciały się, jak odłamki granatu zabijając wielu ludzi. Inni padli ofiarą płonącej benzyny i zostali żywcem spaleni. Rozmiary katastrofy powiększyła jeszcze panika, jaka powstała w chwili wypadku. Wielu ludzi zostało roztratowanych w tłumie.

BOGOTA. 25.VII. Liczba zabitych w strasznej katastrofie lotniczej powiększyła się, gdyż 10 osób spośród rannych zmarło w szpitalu w ten sposób liczba zabitych osiągnęła 55 osób.

Amerykański zbieg okoliczności

W stanie Indiana (USA) w miasteczku Warsaw (Warszawa) miało miejsce wydarzenie, które mieszkańcy komentują ze zdumieniem. Bezrobotny, J. Slipster, zrozpaczony beznadziejną sytuacją, postanowił się otruć. Rozpuścił pastylki weronalu w szklance wody i już podniósł ją do ust. W tej samej chwili, a była właśnie burza, piorun uderzył w dom. Szklanka wyleciała Slipsterowi z ręki i rozbiła się. W kilka chwil później do drzwi zapukał listonosz. Przyniósł dwa listy adresowane do niedoszłego samobójcy: jeden list zawierał potwierdzającą odpowiedź na ofertę Slipstera, o posadę, drugi zaś — z Anglii — czek na pewną kwotę, którą wysłali Slipsterowi jego krewni z Manchester'u. Si non e vero...

Dzisiaj i wczoraj

Świnie tamowały pochody uliczne 1671 roku

Epokę, w której żyjemy, możemy śmiało zaliczyć do „higienicznych". I to nie paradoks! Blichtr dworów królewskich, przepych pałaców Ludwika XIV, wszystko to blednie w porównaniu z dwu izbowym mieszkaniem dzisiejszego urzędnika, czy skromnie zarabiającej szwaczki. Nie zazdrośćmy królewskim pałacom z minionych wieków ich marmurowych sal, bezcennych gobelinów, artystycznych stiuków i rzeźb, malowideł i kryształów.

Wspominając minione epoki, możemy określić je jednym słowem „brud". Brudni byli i ludzie, i domy, i ulice. W pokojach roiło się od przeróżnych insektów i owadów, gnieżdżących się zwłaszcza w baldachimach, urządzanych właśnie dla ochrony przed owadami, żyjącymi na suficie. Ale owady gnieździły się również w odzieży i na ciele ludzkim. Jeszcze w pierwszej połowie XVIII w. nie znano w sypialniach umywalni ani miednic, nie słyszano również nic o ręcznikach. Istniały jedynie dzbanki, z których nalewano trochę wody na ręce i zlekka zwilżano twarz. Jedynie królom francuskim podawała służba z rana mokry ręcznik do otarcia rąk i twarzy.

Miasta, nawet największe, stołeczne, nie były tak piękne, jak to sobie dziś wyobrażamy, oglądając uporządkowane zabytki z tamtych lat. W miastach Europy w XVII wieku kał leżał na ulicach. W Berlinie np. znane było w 1671 r. rozporządzenie władz miejskich, nakazujące każdemu wieśniakowi, przejeżdżającemu do miasta, wywieźć z powrotem wóz nieczystości. Po ulicach wałęsały się swobodnie świnie, okna wychodziły na zanieczyszczone chlewy. Tak wielka była np. liczba świń w Berlinie, że tamowały uroczyste pochody uliczne, będąc istną plagą mieszkańców. W Paryżu XVIII wieku woda była niezdatna do picia, a w 1882 r. ułożono po raz pierwszy na ulicach chodniki. W Antwerpji i Amsterdamie po każdej ulewie ulice zamieniały się w bajora i bagna nie do przebycia. Środkiem ulic Londynu i Paryża płynęły cuchnące ścieki, będące rozsadnikami epidemicznych chorób, dziesiątkujących naówczas ludności miast Europy.

Miejsc ustępowych prawie nie było. Ludność załatwiała swe potrzeby na dziedzińcach lub ulicach. Louvre i hiszpański pałac królewski były straszliwie zanieczyszczone. W XVIII w. nieczystości ze źle urządzonych dołów przedostawały się do sąsiednich studni. We wszystkich domach co pewien czas otwierano okna i rozlegał się okrzyk „garde l'eau". Roztargniony przechodzień, który nie słyszał ostrzeżenia lub nie zdążył się ukryć, mógł być oblany zawartością naczyń nocnych lub wiader z ekskrementami. Na wszystkich ulicach panował straszliwy odór wyrzucanych w ten sposób nieczystości. Potrzeby fizjologiczne wobec braku odpowiednich urządzeń załatwiano nie tylko na ulicach, ale i w gmachach publicznych, a nawet w pałacu królewskim znajdowano nieczystości za drzwiami, na schodach i balkonach.

Co powiedziałby rzemieślnik dzisiejszy, spacerujący w niedzielę w czystym kołnierzyku i zaprasowanym garniturze, gdybyśmy mu wyznali, że Henryk IV, gdy został królem Francji, posiadał w swojej wyprawie tuzin koszul, z czego część była podarta oraz pięć zaledwie chustek do nosa. Jeszcze w końcu XVIII w. można było wczesnym rankiem w Paryżu spotkać grupki ludzi, piorących w rzece jedyną koszulę lub chustkę do nosa. Rozwieszano je potem na drągach i czekano aż wyschną na słońcu. Dniem miasta i domy były straszne, a cóż dopiero nocą. Ulice były ciemne, o ile „księżyc nie wziął na siebie obowiązku oświetlania drogi". Nie znano chodników, a ulice były zanieczyszczone. Po schodach ciemnych domów mogli wchodzić bezpiecznie tylko ci, co ja dobrze znali. Gdy w Londynie w końcu XVIII wieku po raz pierwszy oświetlono ulicę latarniami, wywołało to, jak mówi angielski historyk Macaulay, „ogólny zachwyt".

L. Wr.

W takim łóżku można mieszkać!



Pewien — oczywiście! — Amerykanin skonstruował łóżko, w którego ścianie znajdują się wszelkie udogodnienia: aparat radiowy, budzik, lampa, telefon, skrytka na książki i aparat do regulowania w pokoju temperatury. Brakuje tylko... łazienki, samolotu i ptasiego mleka. Zdjęcie przedstawia to „łóżko".

Bitwa pod Waterloo

z kolekcji ołowianych żołnierzy

Dwa wspaniałe zbiory ołowianych żołnierzy otrzymało ostatnio muzeum miejskie w Compiegne (Francja). Jeden z tych zbiorów zajmujący dwie obszerne sale liczy 25.000 żołnierzy. Są tam reprezentowane wszystkie starożytne armie, począwszy od Medów, Persów, Egipcjan, Greków, Rzymian, Gallów aż po średniowiecze i czasy nowożytne. Szczególnie imponujący jest zbiór ołowianych żołnierzy w mundurach armii francuskiej w okresie od wielkiej rewolucji aż do końca cesarstwa. Kolekcja zawiera poza tym kilka scen zbiorowych jak np. pojmanie Joanny d'Arc koło Compiegne, turniej rycerski, odwrót Napoleona z Rosji i walki pod Paryżem w 1870 r., a wreszcie defilada zwycięskich oddziałów francuskich w 1919.

Jeszcze oryginalniejszy, choć mniejszych rozmiarów jest inny zbiór, złożony z 10.000 ołowianych żołnierzy. Przedstawia on bitwę pod Waterloo w tym stadium, w jakim się znajdowały walczące armie o godzinie 4 p. p. „Bitwa" ta mierzy 4.60 m. kw. Sytuacja walczących oddziałów odtworzona jest z benedyktyńską cierpliwością, a każda postać malowana odręcznie na podstawie starych rycin francuskich, niemieckich i angielskich. Ołowianym uniformom nie brak nawet najdrobniejszych guzików, a niektóre stroje wymagały 75 pociągnięć pędzla i to różnymi kolorami.

MODY

Moda pod znakiem wizyty królewskiej w Paryżu

Wizyta pary królewskiej pasjonuje teraz Francuzów, ale nie znaczy to, by wyścigi w Chantilly, Lonchamps i Auteuil straciły swoją atrakcyjność. Jak co roku są one defiladą strojów i terenem, gdzie obok rozgrywek o wartość koni, wystawiona zostaje grand prix mody, decyduje się o zwycięstwie tej czy innej formy kapelusza, tej czy innej linii sukni, tego czy innego koloru.

Lecz wszystkie dotychczasowe „wyścigi" są niczym, wobec „Dnia Elegancji", który będzie jedną z naczelnych manifestacyj tegorocznych: ‚Fetes de Paris" urządzonych przy udziale największych domów mody i najelegantszych klubów towarzyskich! Królewska wizyta zbierze w tym roku najwykwintniejsze i najpiękniejsze kobiety świata. Żywe modele prezentować będą suknie stanowiące próbne balony przyszłej mody. Wszystko to bedzie miało za tło z jednej strony wysypane żwirem drogi i szerokie trybuny, z drugiej — zielone trawniki na tle kasztanów. Aparaty fotograficzne nie mogą nadążyć złapać i utrwalić te wszystkie piękne damy, prowadzone w przerwie między gonitwami przez panów w szarych melonach i cylindrach. Powiewają welony woalek, gdzie niegdzie mignie długa suknia z falbankami, koronkowe paniers, ale przeważnie widzi się szczupłe, obcisłe sylwetki, drapowane staniki, przy równym, gładkim dole. Wielka mnogość zręcznych deux pieces w paski i groszki, dużo kostiumów usianych pstrymi kleksami i bukietami, białe kostiumy i płaszcze z barwnymi aplikacjami — półdługie żakiety, jasne przy ciemnych spódniczkach i ciemne przy jasnych. Oto w przybliżeniu obraz wyścigów w Longchamp.

Co do kapeluszy to są one najczęściej wielkie jak młyńskie koła. Był lub bok mają podniesiony zazwyczaj. Włosy pań zaczesane są do góry, fryzura taka bardzo ładnie wygląda zarówno przy małych toczkach z kwiatów i piór, jak przy wielkich słomkowych rondach blado różowych, błękitny czy białych, byle spowitych zwojami woalek.

Czarne, klockowe koronki są ostatnim krzykiem paryskiej mody i kto wie czy nie zwyciężą modnej koronki irlandzkiej! Bolero zeszywane z pasów materiału i takich czarnych klockowych koronek to pasja Paryża. Bolera tego rodzaju do długiej spódnicy uzupełnionej bluzą ze złotej siatki — to osobliwy szyk. Tiul i koronki grają w tegorocznej modzie letniej pierwsze skrzypce.

Céline.

długo. Bo we Włoszech współczesnych wszystko odbywa się w bardzo prędkim tempie, nawet ruch uliczny. Dotyczy to zarówno pojazdów jak i ruchu pieszego. Samochody walą, cykliści smarują po krętych i nieraz górzystych ulicach, w momentach przerw ruchu publika przebiega przez ulice. Biali policjanci w chroniących przed promieniami hełmach panują nad ulicą jak dyrygenci w orkiestrze.

Nie wiem jakie w obrębie miasta są dozwolone granice szybkości pojazdów mechanicznych. Wiem że na szosie zamiejskiej, a jechaliśmy nie żadnym aero-dynamicznym samochodem, ale masywnym, wielkim, ciężkim, pełnym ludzi autobusem, widząc że horyzont przesuwa się prędzej niż się to przywykło odczuwać w autobusach, zaczęliśmy się przyglądać igle, która wykazuje szybkość jazdy. Drżała około 120 km na godzinę.

Szofer, widząc iż nas to intryguje, że nam to imponuje, że jesteśmy oczarowani, postanowił pokazać obcokrajowcom, jak to się po Włoszech jeździ na spacer autobusem i po chwili... igła stała na 180 km na godz.

Przed nami ukazał się autobus jadący naprzeciw, jakiś samochodzik nie miał dostatecznego pola do manewru, trzeba było nasz autobus zatrzymać.

Stanęliśmy. Zejście z pędu 180 do kompletnego zahamowania nie odbyło się na przestrzeni większej niż 30 metrów. A przecież nie jechaliśmy na żadnej wyścigówce, lecz na zwykłej maszynie codziennego użytku!

Szosa stała cudowna, asfaltowa, ale z jakiegoś asfaltu, który po pierwsze nie jest mimo swej gładkości śliski, a powtóre nie mięknie od słońca, nawet od takiego słońca które... zapala trawy na polach.

Swąd i dym zwęglających się od słońca traw ustawał w miarę jak szosa wspinała się coraz wyżej ku niebieskawym górom na horyzoncie. Góry prędko przybierały na masywności, zaczynały się odcinać od nieba coraz wyraźniej, na ich szczytach rysowały się zamki, czy pałace. Wreszcie od szosy odeszła dwoma rzędami drzew dających szczelny cień prywatna droga na szczyt jednego ze wzgórz i już wiedzieliśmy, że jesteśmy tuż pod San Gandolfo.

Jeszcze serpentyną, przez załomy, wąwozy, zbocza pokryte winnicami, prawie nad przepaściami wali autobus w swym porywającym, aż strasznym, jeśli się zważy ostrość zakrętów, pędzie. Piesi i wlokący osiołki ludzie przywierają prędko do murów i drzew gdy szmygamy niemal o nich w swym pędzie. Dlaczego tu nie ma katastrof? Może dlatego reflektujemy się, że pędzić na złamanie karku wolno i za przebieganie nikt doraźnych kar administracyjnych nie ściąga, ale za to na wszelki wypadek policjant stoi co 20 kroków. Oczywiście nie tam w czystym polu, ale tu pod zamkiem i miasteczkiem — tak.

Wysypuje się na nas stare miasteczko, pełne uroku. Już zostawiliśmy autobus, piechotą po stromej ulicy wspinamy się coraz wyżej. Byle złapać jakiś pozór ucieczki przed żarem. O ten pozór jednak bardzo trudno. Nawet tam na ostatnim piętrze niewielkiego zameczku, stojącego na szczycie góry, na ostatnim piętrze, gdzie mieszka papież i gdzie odbędzie się audiencja (w strefie zdrowotnego klimatu) zemdleje najzwyczajniej od upału jakiś Anglik. Takiego dnia, jeśli z Rzymu nie uciekłeś, schroń się do sławnych ze swego chłodku kościołów, gdzie zwrot „przyjdźcie do mnie znużeni, a ja was ochłodzę", nie jest tylko metaforą i mistyką.

Trzeba parę godzin czekać na audiencję u wrót zamku. Opodal trakternia na tarasie. Z tarasu czyżby fatamorgana? U naszych stóp w dole... leży jezioro Zielone spod Wilna. Ziolone pod Wilnem jest jednak piękniejsze. Ale są bardzo do siebie podobne. To włoskie jezioro jest potraktowane jako rodzaj rezerwatu, dostęp doń jest zamknięty, prowadzą na jego brzeg tylko ścieżki z rezydencji papieskiej, żaden rybak, ani żaden pływak nie mąci jego zielono - szmaragdowo - błękitnej powierzchni.

Na tarasie uwija się kelner. Mimo że jest to prawdziwie monopolowa trakternia i moc tu co dzień ludzi się przewinie, ceny nie są zawrotne. Z tom warzyszem zastanawiamy się, czy wziąć butelkę owocowej lemoniady za 2 liry (50 groszy) czy butelkę jasnego, cierpkiego wina za 1 lir i 80 centów. Towarzysz mój lęka się, czy aby to wino będzie dobre. To mię wyprowadza z równowagi.

— Jest pan czymś w rodzaju nie obytego idioty. Czy nie wie pan o tym, że najlepsze na świecie wino jest właśnie produkowane w San Gandolfo?

Wino istotnie było bardzo dobre, najlepsze z win jakie w swym skromnym i nie dającym pola do zbytniej wybredności życiu miałem okazję wypić. A miało jeszcze jedną wielką zaletę i przewagę nad lemoniadą Że można było przy jego okazji wytrąbić bardzo dużo, dużo karafek wody. A na południe od Alp picie wody nie nale ży do rozkoszy najmniejszych.

Jerzy Zagórski.

Nieznane rękopisy zasłużonego samouka

Autorem nieznanych rękopisów z których drobne wyjątki niżej przytoczę — tym zasłużonym samoukiem któremu, choć w żadnej szkole się nie uczył, u schyłku życia katedrę profesora uniwersytetu zaproponowano — był Wandalin Szukiewicz.

Ale Wandalin Szukiewicz dziś już nie żyje i dlatego, aby poznać jego rękopisy, udajemy się do małego nadgranicznego miasteczka Orany i składamy wizytę synowi autora — szanowanemu i popularnemu tam Zygmuntowi Szukiewiczowi. Wchodzimy: staropolski wąs pana Zygmunta, siwy jego mundur z samodziału, oficerskie medale i krzyże z walk o niepodległość portrety Marszałów Polski, fortepian, staroświecka kanapa, fotel i biurko, na biurku „Słowo", „Kurjer Wileński" i „Kurjer Powszechny", „Pamiętniki chłopów" obok „Pamiętnika Paska"... — a wszystko to tworzy jakąś specyficzną atmosferę — atmosferę, która otacza ludzi walczących całe życie o panowanie na świecie dobra, prawdy i sprawiedliwości społecznej.

„Szanowny Panie Zygmuncie, chcemy zobaczyć rękopisy zasłużonego ojca Pana" — wieko staroświeckiego kufra podnosi się. Oczom naszym ukazują się stare, różnego formatu bruliony, notesy, zeszyty, teczki, albumy.

W krótkim tym artykuliku spróbuję uchylić chociaż drobny rąbek tajemnicy tych rękopisów.

Oto np. na pożółkłych stronicach jednego z brulionów czytamy tak:

„...wyrzucenie przez kreta czy po djadka na powierzchnię dawno nieoranego pola w Naczy (pow. lidzki) kosteczek przepalonych ludzkich było takim przypadkiem, który zachęcił mię do poszukiwań, a te doprowadziły do odkrycia dwóch bardzo ciekawych cmentarzysk przedhistorycznych. Miejscowość ta, nosząca nazwę Łankiszki, od dawna zwracała moją uwagę... W ciągu czterech tygodni odkryłem tu 44 groby skupione w dwie grupy, różniące się ze sobą znacznie, odnośnie do czasu swego powstania. W obu grupach groby składają się z kupy niedopalonych kosteczek, złożonych w jamkach nie głębokich, na 0.1 do 0.2 m. pod powierzchnią. Przytem dało się zauważyć, że w jednej grupie trupy były popalone na miejscu pogrzebania, w drugiej zaś na stronie, więc tam kosteczki miały obfitą przymieszkę węgli i popiołu, tu zaś były całkiem czyste. Nadto w pierwszej grupie często się zdarzały przedmioty z brązu, żelaza, szkła i gliny, w drugiej natomiast, oprócz kilku urn o bardzo pierwotnym wyglądzie, nie znaleziono nic... Orginalne np. są bransolety z blachy brązowej prostokątnej załamanej przez środek swojej długości w kształt dachu i zagiętej w koło rozwarciem do ręki. Dalej idą brązowe naszyjniki, łamane przed wrzuceniem na stos, pierścienie, wisiorki w postaci kuleczek spłaszczonych z uszkiem etc. Z żelaznych przedmiotów znalazłem nóż małych rozmiarów z ostrzem wciętym, kilka ostrzy prostych, szydłowatych, ornamentowanych w śrubę oraz dwie igły: jedna z nich mała zbliżona wielkością do dzisiejszych, druga ma długości 85 mm. Szczęśliwym trafem zachowały się w niektórych grobach paciorki ze szkła błękitnego i zielonego. Paciorki gliniane znaleziono w kilku okazach, są zapewne owymi wirtałkami, jakie nasadzano na końce wrzecion.. Najciekawszym atoli zabytkiem jest grób szkieletowy, sięgający prawdopodobnie wiekiem epoki neolitu... w przeciwnej stronie grobu, śród piramidki z kamieni, w osobnej niszy, stał w czystym piasku mały garnuszek gliniany, lepiony w ręku...".

Trzeba przy tym nadmienić, że dopełnieniem rękopisów, których treścią są wykopaliska, jest piękny album własnoręcznych (autora rękopisów) rysunków, które wiernie przedstawiają przeróżne znalezione tu archeologiczne przedmioty.

Ale zajrzyjmy do innych brulionów — do zagadnień społecznych. Bruliony te są interesujące, tym bardziej, że kwestie tu poruszone są i dziś jeszcze aktualne. Oto np. jak znamienne zdanie spotykamy w głośnej i dzisiaj jeszcze w sprawie reformy rolnej — przedstawiwszy szczegółowo warunki współczesnego życia i pracy ludu wiejskiego, konkluduje Wandalin Szukiewicz tak: „...w jakikolwiek więc sposób będzie przeprowadzona reforma, stanie się ona aktem sprawiedliwości, wynagrodzeniem za wiekowe krzywdy, za morze łez i krwi tego ludu nieszczęsnego, pogardzonego, deptanego... nie upieram się zresztą przy tym, ażeby tylko nadziały ziemi miały uszczęśliwić społeczeństwo — owszem wierzę, iż bez rozwinięcia równolegle przemysłu, rękodzielnictwa, a głównie bez umiejętności obchodzenia się z ziemią, nie osiągnie się rezultatów dodatnich...".

Nie mało miajsca zajmują w rękopisach sprawy narodowościowe, które w środowisku autora zawsze były aktualne. Oto np. między innymi czytamy tak:

„W każdym narodzie, tym bardziej w tak bliskim nam litewskim, ruch narodowościowy zasługuje na najwyższe uznanie i poparcie z naszej strony. Lecz w zamian za to Litwini do ruchu tego nie powinni mieszać ani szowinizmu prusackiego, ani nienawiści żydowskiej. Historii naszej w tym kraju takim postępowaniem nie przekreślą, ani drogi do przyszłości nam w nim nie zagrodzą ,a i sami nie skorzystają nic, a nic, owszem — stracą wiele, gdy postawią mur między sobą, a nami"...

W grupie rękopisów o treści społecznej i etnograficznej znajdujemy album własnoręcznie malowanych najprzeróżniejszych ludowych pasków — tak zwanych krajek. Przytem od syna autora rękopisów dowiadujemy się, że Ojciec Jego bardzo chętnie zajmował się ludoznawstwem — a piękne swoje zbiory etnograficzne, jak kolekcje krajek, instrumentów muzycznych, różnych narzędzi, ubiorów itp. oddawał, tak jak i zbiory archeologiczne, do muzeów: w Wilnie, Krakowie, Lwowie i Warszawie.

Na zakończenie otwórzmy brulion którego kartki były pisane przy akompaniamencie kulomiotów i armat wojny światowej — u schyłku życia naszego autora:

„...pamiętajmy zawsze o tym, że stoimy tu na straży polskości, której strzec powinniśmy, jak świętego ognia i oddać tradycyjnie przyjętą ideę polskości w ręce następców naszych. Tego wymagać będzie nasza odradzająca się Ojczyzna, a sądzić nas będzie za czyny nasze — historia...".

Ze względu na czas muszę skończyć. Ale już z tych wybranych na chybił trafił przytoczonych drobnych okruchów widzimy, że rękopisy Wandalina Szukiewicza stanowią poważny przyczynek naukowy :tak w dziedzinie archeologii i antropologii jak — socjologii i etnografii.

Wieko kufra zapadło — rękopisy czekają... Czekają, aż przyjdzie do nich znawca, kufer otworzy na zawsze i zawartość jego, ku powszechnemu pożytkowi, ogłosi drukiem.

Adolf Olechnowicz.

Święto Saperów wileńskich

Wczoraj Baon Saperów Wileńskich obchodził swe doroczne święto pułkowe.

Wilno z naszymi dzielnymi saperami wiąże długotrwała i szczera nić sympatii. Nie tylko w okresie wojny dobrze przysłużyli się oni sprawie niepodległości, składając daninę krwi, nie zawiedli również i w czasie pokoju.

W pamiętnych dniach nienotowanej u nas powodzi w roku 1931 dzielny Baon Saperów z niezwykłym hartem i samozaparciem pracował dzień i noc, skutecznie walcząc z rozszalałym żywiołem. Te stosunkowo jeszcze niedawne dzieje żywo tkwią w pamięci wszystkich wilnian, budząc sympatię i uznanie dla saperów.

Wczoraj z racji święta odbyła się na dziedzińcu koszarowym uroczysta msza św. przed doraźnie zbudowanym i upiększonym zielenią ołtarzem.

Na nabożeństwo przybyli delegacje wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz delegację poszczególnych jednostek wojskowych z terenu całego DOK.

Po nabożeństwie odbyła się defilada na ul. Kościuszki vis a vis siedziby saperów. Defiladę przyjmował dowódca baonu płk. Chajkowicz. Mimo wczesnej godziny zgromadziło się wiele publiczności, która w ten sposób manifestowała swą przyjaźń. Defilada wypadła doskonale. Wyszkolenie i prezencja saperów budziła ogólny podziw.

Podczas wspólnego obiadu żołnierskiego w wesołej atmosferze spędzono kilka miłych godzin.

Baon z racji swego święta otrzymał moc depesz gratulacyjnych z terenu całej Polski.

Święto Pułku Ułanów Wileńskich

25 lipca pułk Ułanów Wileńskich obchodził uroczyście święto pułkowe na pamiątkę zwycięstwa pod Janowem w roku 1920.

Dzisiejsze święto poprzedził wczoraj uroczysty apel poległych. Na obszernym placu ustawił się pułk w szyku pieszym. Buchnął stos drzewa, zapłonęły pochodnie i przy ich blasku odczytano nazwiska oficerów podchorążych i ułanów, którzy krwią pieczętowali tradycję pułku niezmienną: służbę Rzeczypospolitej i obronę ziemi wileńskiej przed wrogiem.

Jak smugi światła od tych zniczy padały po każdym nazwisku słowa: „poległ na polu chwały".

W blasku szabel iskry nieśmiertelności odchodziły wraz z poległymi w ciszę.

Długa chwila milczenia kazała przypomnieć bojowe tradycje pułku, kiedy w polu, w szarży czy w śmiałym zagonie świadczył o własnym rycerstwie. Z kolei dowódca pułku odczytał rozkaz pułkowy, po czym 3 minutową ciszą uczczono pamięć Pierwszego Żołnierza R. P. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W chwilę później marsz żałobny, warkot karabinów maszynowych i potężne race świetlne zakończyły piękny apel.

W dniu dzisiejszym uroczystości rozpoczęły się mszą polową, po czym pułk defilował w galopie przed dowódcą pułku i licznie przybyłymi na uroczystość gośćmi.

Rozwinięte plutony w sprawnym ordynku, na czele ze sztandarem tatarskim przypominały swoją postawą tradycję polskiej jazdy.

Po nabożeństwie i defiladzie odbyło się poświęcenie świetlicy pułkowej nazwanej im. Elżbiety Mikulicz Radeckiej, matki chrzestnej sztandaru pułkowego i stałej opiekunki ułanów. W pięknie i doskonale udekorowanej świetlicy zebrali się przybyli na święto pułku goście, do których krótkie przemówienie wygłosił dowódca pułku, charakteryzując zasługi pani Mikulicz Radeckiej.

W czasie przemówienia została odsłonięta tablica pamiątkowa, a orkiestra odegrała marsza pułkowego.

Po akcji poświęcenia świetlicy odbył się wspólny obiad żołnierski, w czasie którego dowódca pułku wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego Rydza.

W dalszych przemówieniach i toastach podkreślano tradycję pułku, jego waleczność i odwagę i życzono dalszego pięknego rozwoju.

Obóz Służby Młodych nad jeziorem trockim

Służba Młodych Okręgu Wileńskiego organizuje w dniach od 1 do 15 sierpnia i od 16 do 31 sierpnia obóz nad jeziorem trockim dla członków(iń). Organizacyj Zrzeszonych Służby Młodych i osób niestowarzyszonych. Kandydaci winni posiadać conajmniej wykształcenie 7 klas szkoły powszechnej oraz wiek od 16 do 26 lat. Obóz ma charakter Obozu Wychowawczo-wypoczynkowego. Koszt pobytu na obozie wynosi dla członków organizacyj Zrzeszonych 5 zł dla niestowarzyszonych 10 zł. Kandydatom niezamożnym będą udzielane daleko idące zniżki.

Na przejazd z prowincji do Landwarowa z powrotem będą udzielane zniżki kolejowe 75 proc. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje Sekretariat Służby Młodych codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 17 do 18 w lokalu własnym (Wilno, ul. Mickiewicza 22 m. 5).

I turnus obozu (od 1 do 15.VIII) przeznaczony jest dla kolegów, II turnus dla koleżanek.

„Polska Opera Ludowa"

chce śpiewać dla wszystkich

Opinia publiczna zainteresowana losem opery warszawskiej winna zwrócić uwagę na inną placówkę śpiewaczą, pracującą z ogromnym wysiłkiem, często w niezmiernie trudnych warunkach — na polską operę ludową.

Placówka ta powstała w r. 1934 w okresie najsilniejszego kryzysu operowego, jako Zrzeszenia Śpiewaków Operowych na podstawie konwencji z ZASP, mając na celu dawanie popularnych przedstawień dla najszerszych mas. Zaczyna prawie że bez żadnych środków materialnych, od opery wymagającej minimalnego zespołu i obywającej się bez chóru i statystów — „madame Butterfly". Przedstawienia odbywały się w „Domu Żołnierza", który ofiarował bezpłatnie salę teatralną wzamian za kilka przedstawień dla żołnierzy. Impreza „chwyciła" z miejsca. Dano około 20 przedstawień przy wyprzedanej widowni.

Utwierdziło to kierownictwo opery w przekonaniu, że ich praca ma widoki rozwoju i spełnia pewne społeczne zadania.

Śmiały start udał się, ale dalsze dzieje „Polskiej Opery Ludowej" to pasmo przejściowych sukcesów i groźnych załamań finansowych, którym nie mogła zaradzić garstka oddanych sprawie ludzi ani energia założyciela i kierownika opery — b. tenora opery katowickiej Stanisława Narocz - Nowickiego. Z ogromnym wysiłkiem zmontowano przedstawienia „Halki" i „Cyrulika sewilskiego" i w ciągu sezonu 1934-35 ze zmiennym szczęściem grano te opery w teatrze na Chłodnej, na Pradze, w Rembertowie, dano kilkanaście występów na Śląsku, wypuszczając się nawet do niemieckiego Bytomia. Koszty jednak kostiumów, dekoracyj, komunikacji itd. przewyższają znacznie skromne dochody teatru, który uparcie trzyma się popularnych cen od 50 gr do 2 zł w zrozumieniu swej misji społecznej. Zasiłek z Funduszu Pracy w sumie zł 2000 pozwolił teatrowi przetrwać rok 1936, przy czym dano 8 przedstawień operowych, zorganizowano 5 dużych koncertów i 2 akademie. Funduszowi Pracy ofiarowano 2000 biletów bezpłatnych dla bezrobotnych. W r. ub. Polska Opera Ludowa, zarejestrowana już nie jako zrzeszenie artystów o charakterze zarobkowym, ale jako stowarzyszenie o charakterze społeczno - kulturalnym .przy skromnej pomocy, uzyskanej z Min. Opieki Społ., przeprowadza adaptację sceny w teatrze na wyspie w Łazienkach i tu daje kilka przedstawień „Halki", znowu z ogromnym sukcesem.

W roku bieżącym udało się zimą wynająć teatr „8.15" na ul. Śniadeckich, gdzie dano „Cyrulika Sewilskiego", latem zaś odbyło się kilka przedstawień „Halki" i „Flisa" w teatrze łazienkowskim.

Reasumując — Polska Opera Ludowa, mimo braku lokalu, bez subwencji (4000 zł zasiłków w ciągu 4 lat), nieomal że do każdej opery montując od nowa zespół i chóry, własnym przemysłem fabrykując kostiumy i dekoracje, zdołała dać około 130 przedstawień, zaskarbiając sobie nie tylko uznanie, ale wręcz entuzjazm mieszkańców przedmieść.

Jest to wysiłek bardzo poważny i musi on być wzięty pod uwagę przy rozważaniu zagadnienia dla szerokich mas i zagadnienia teatru operowego w Polsce.

Kierownictwo POL nie traci nadziei, że w sezonie nadchodzącym uda mu się zrealizować przynajmniej w części swe plany i zamierzenia. Zarząd miasta obiecał Operze Ludowej bezpłatne wynajmowanie sal, w których odbywają się przedstawienia teatru peryferyjnego TKKT czynione są zabiegi w Ministerstwie WR i OP o subwencje, które pozwolą nadać ciągłość pracy. Repertuar POL w chwili obecnej obejmuje następujące opery: „Halka", „Flis", Cyrulik sewilski", „Madame Buterfly", w przygotowaniu „Verbum nobile" i „Straszny dwór".

Kierownictwo POL wystąpiło do zarządu miasta z wnioskiem o oddanie gmachu kina miejskiego (dawnego teatru im. Bogusławskiego) dla opery ludowej, z tym, że POL objeżdżać będzie również i prowincję. Sprawa ta dotąd nie była jeszcze rozpatrywana. Niemniej garstka zapaleńców wierzy niezłomnie, że nawet gdyby miasto miało załatwić odmownie ich petycję, gmach Polskiej Opery Ludowej musi powstać wkrótce chociażby z groszowych składek.

50 dodatkowych miejsc w naszym pociągu wycieczkowym

Wszystkie miejsca w naszym pociągu wycieczkowym zostały zajęte i dziś musieliśmy odmówić kart uczestnictwa licznemu szeregowi osób, wciąż jeszcze zgłaszających chęć odwiedzenia z nami pięknego wybrzeża Polskiego Bałtyku. Pod wieczór wyjaśniło się jednak, że dla ośmiu osób należało by dać cały wagon, sześćdziesięciomiejscowy. W tych warunkach Liga Popierania Turystyki chętnie zgodziła się na powiększenie liczebności naszej wycieczki i dziś dzięki temu, rozporządzamy jeszcze 50 kartami uczestnictwa.

Na innym miejscu znajdują wycieczkowicze rozkład jazdy naszego pociągu popularnego. Raczą dobrze zapamiętać datę i godzinę odjazdu, gdyż ich bilety ważne będą tylko na ten pociąg i opóźnienie nie da się powetować.

Pozostałe karty wycieczkowe można nabywać w administracji „Kurjera Wileńskiego" w poniedziałek, od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem. Cena ich ($29^1/_2$ zł) obejmuje, obok obustronnego przejazdu kolejowego, również takie świadczenia, jak noclegi, łodzie motorowe i przejazd morski na Hel.

W połowie przyszłego tygodnia zaczniemy wymieniać kupony tymczasowe na kolejowe karty kontrolne.

Uczestnikom wycieczki, zam. na prowincji, karty kontrolne wyślemy przez pocztę, w listach poleconych.

Przypominamy, iż karty kontrolne uprawiać będą do nabywania ulgowych biletów na dojazd do Wilna. Zniżka dojazdowa wynosi 50 procent.

Kantor wymiany walut w Landwarowie?

Jak się dowiadujemy, Dyrekcja K. K. O. zamierza otworzyć w Landwarowie kantor wymiany walut.

Sprawa ta ma być rozpatrywana na jednym z najbliższych kolegialnych posiedzeń Zarządu Miasta.

Ze względu na to, że obecnie Landwarów jest węzłową stacją na drodze do Litwy, uruchomienie tam kantoru wymiany walut ma swoje uzasadnienie.

Nowe autobusy na ulicach Wilna?

Magistrat zamierza przejąć komunikację miejską

W roku 1930 wygasa koncesja udzielona firmie szwajcarskiej „Saurer" na prowadzenie w Wilnie Komunikacji Miejskiej. Korzystając z tego miasto zamierza przejąć komunikacje autobusową i prowadzić ją we własnym zakresie.

W tym celu wykonane mają być w krajowych warsztatach samochodowych specjalne wozy dostosowane do kursowania po ulicach wileńskich.

Magistrat w związku z powyższym projektem czyni już obecnie zabiegi na terenie władz centralnych o uzyskanie pożyczki w wysokości 1200000 zł. Ma być to pożyczka długoterminowa i niskooprocentowana.

Trzeci ośrodek zdrowia

dwa ogródki jordanowskie i Dom Ludowy w Wilnie

W roku przyszłym Zarząd Miejski zamierza przystąpić do budowy trzeciego z kolei w Wilnie ośrodka zdrowia w dzielnicy Śnipiszki. Potrzeba ośrodka zdrowia daje się tam szczególnie we znaki ze względu na gęste zaludnienie tej dzielnicy i jej odległość od centrum miasta.

Jednocześnie miasto zamierza budowę 2 ogródków jordanowskich; istnieje również projekt wybudowania domu ludowego.

Chcąc już na wiosnę roku przyszłego przystąpić do realizacji tych projektów, Magistrat prowadzi obecnie starania o uzyskanie u władz centralnych dotacji na ten cel dotacji w wysokości 650.000 zł. Niezależnie od tego miasto do budżetu swego wstawi również pewne kwoty z funduszów miejskich.

KRONIKA

LIPIEC 26 Wtorek

Dziś: Anny Matki NMP
Jutro: Natalii i Panteleona

Wschód słońca — g. 3 m. 19
Zachód słońca — g. 7 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie z dn. 25. VII. 1938 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 22
Temperatura najwyższa + 26
Temperatura najniższa + 15
Opad —
Wiatr zachodni
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: pogodnie.

LIDZKA

— **Lida gości archiwariusza litewskiego z Kowna.** Na teren powiatu lidzkiego przybyło ostatnio z Kowna kilku obywateli litewskich. Między innymi przyjechał znany archiwista litewski Jan Ziminskas, który nawiązał kontakt z wychodzącym od trzech lat w Lidzie wydawnictwie kra joznawczo-regionalnym „Ziemia Lidzka" w celu wykorzystania znajdujących się w Centralnym Archiwum Państwowym w Kownie dokumentów historycznych, dotyczących naszych ziem. Jak wiadomo, bo gate archiwum lidzkie w czasie wojny zostało wywiezione do Rosji, skąd po ojne bolszewicy odesłali je do Kowna. Dzięki uprzejmości p. Jana Ziminskasa „Ziemia Lidzka" będzie miała możność wykorzystania bogatych materiałów, które przez szereg lat były niedostępne badaczom naszej przeszłości. Pierwsza praca p. Ziminskasa opracowana na podstawie nieznanych dotąd materiałów dawne go starostwa ejszyskiego została opublikowana w ostatnim sierpniowym numerze „Ziemi Lidzkiej". Niezależnie od tego umieszczono in extenso, zapomniany przywilej króla Michała Wiśniowieckiego dla miasta Ejszyszki. Z przywileju tego wynika, że Ejszyszki cieszyły się prawem magdeburskim i posiadały piękne i bogate tradycje mieszczańskie.

— **Nowy numer „Ziemi Lidzkiej".** Ukazał się już nowy numer miesięcznika „**Ziemia Lidzka**" za miesiące lipiec—sierpień, zawierający większe prace źródłowe: dra Aleksandra Niewiestina: „Kilka słów w sprawie stworzenia północnego okręgu przemysłowego" (Lidzkie Zagłębie Torfowe), Antoniego Grzymały.—Przy bytko: „Obchód imienin Napoleona I w Lidzie w r. 1812", Michała Szymielewicza: „Próby klasyfikacji gruntów w ziemi lidzkiej" i szereg innych prac.

— **Robotnicy „Ardalu" w Lidzie zorganizowali drużynę piłkarską.** W ostatnich dniach w fabryce przemysłu gumowego „Ardal" w Lidzie przystąpiono do organizacji klubu sportowego. Zaczątkiem klubu jest po wołana do życia drużyna robotnicza piłki nożnej, która prowadzi obecnie trening przy gotowawczy do inauguracyjnego występu. Sport w Lidzie rozwija się powoli, lecz systematycznie. W chwili obecnej Lida liczy już 5 czynnych klubów sportowych. Charakterystycznym jest, że w Lidzie rozwija się najlepiej tylko sport piłkarski. Lekko atletykę uprawiają jedynie podczas rozgrywek organizowanych przez Urząd W. F. Do osobliwości sportu lidzkiego zaliczyć należy u tworzoną niedawno przy WKS sekcję bokserską.

BARANOWICKA

— **Wycieczka zagranicznych studentów leśników w Baranowiczach.** 22 lipca przyby ła tutaj z Warszawy wycieczka zagranicznych studentów leśników w ilości 14 osób, która pragnąc zapoznać się z gospodarką i kulturą leśną w Nowogródczyźnie, wyjechała tegoż dnia autobusem w asyście miejscowych nadleśniczych do prywatnych lasów hr. Potockiego, skąd następnie odwiedzi po bliskie lasy państwowe.

— **Jabłoń zakwitła poraz drugi.** W ogrodzie owocowym niejakiego Szulejki w Baranowiczach przy ul. Wojewódzkiej 30, po wydaniu pierwszych owoców, poraz drugi jabłoń pokryła się białymi kwiatami.

— **Pow. Kom. Zimowej Pomocy Bezrobotnym** wyraża gorące podziękowanie wszystkim lekarzom z terenu miasta Baranowicze, którzy dobrowolnie wyrazili zgodę na bezpłatne przyjęcia i leczenie chorych aż do likwidacji akcji zimowej pomocy. Także] sa mo podziękowanie składa Komitet aptekom miasta Baranowicz, które stosownie do swych uchwał, wywiązały się godnie z ofiarowane go kontyngentu bezpłatnych lekarstw na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym.

Wypadek statku fińskiego



W porcie gdyńskim statek fiński „Ulea" z powodu przechyłu legł wypadkowi. Woda zalała maszynerię. Na pomoc pośpieszyły holowniki polskie „Tytan" i „Ursus", które wypompowały wodę ze statku. Na zdjęciu — statek „Ulea" częściowo zalany wodą.

Nagrody zdobyte przez Polski Klub Morski w Gdańsku



Reprodukujemy zdjęcie, zdobytych przez Polski Klub Morski w Gdańsku nagród na Międzynarodowych Regatach Żeglarskich w Sopotach.

— **Zbiórka strażacka w Kroszynie.** Przeprowadzona ostatnio zbiórka przez Ochotniczą Straż Pożarną w Kroszynie, gm. Stołowicze, na zakup hełmów dla strażaków da ła 13 zł 63 gr.

NIEŚWIESKA

— **11 dzielniców.** W powiecie nieświeskim koła gospodyń wiejskich zorganizowały na okres letni 11 dzieclńców dla najbied niejszej dziatwy pogranicznych wsi. Wybrano w tym celu miejscowości zdrowotne Łań, Bychawszczyzna, Wojnitowicze, Jaśkiewicze, Chwojewo, Szczepicze, Siewkowo, Jodczyce, Mierwiny, Małe, Orda, Stare Nowosiołki.

— **Na samolot pościgowy.** Dziatwa szkolna powiatu nieświeskiego postawiła sobie za ambicję ufundowanie dla armii samolotu pościgowego. Do chwili obecnej z groszowych składek zebrano na ten cel około 2 tys. złotych. Związek strzelecki pragnąc przyjść dziatwie z pomocą w pięknej inicjatywie, ofiarował ze swej strony 100 zł. Godzi się podkreślić, że w akcji zbiórkowej żywy udział bierze nie tylko dziatwa szkolna szkół powszechnych, lecz także młodzież gimnazjalna i szkoły zawodowej.

OSZMIAŃSKA

— **Kurs Zawodowo - Kupiecki.** W dniach od 11 lipca do 22 lipca odbył się w Oszmianie Kurs Zawodowo - Kupiecki, zorganizowany staraniem miejscowego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich przy współudziale Wileńskiej Izby Przemysłowo - Handlowej.

Kierownictwo Kursu zostało powierzone p. prof. Edm. Rodziewiczowi — ogólny nad zór spoczywał w rękach prezesa Oddziału, p. Ap. Aleksandrowicza. Wykładowcami byli delegowani przez Izbę, pp. prof. A. Puchnowski i prof. T. Garta oraz miejscowy wikary ks. Józef Malinowski.

Z poparciem materialnym przyszła organizatorom Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie, Starostwo miejscowe i Kuratorium Szkolne Wileńskie, które zaofiarowało bezpłatnie pomoce naukowe w formie 40 kompletów Poradnika Kupca Detalisty.

Słuchacze, w liczbie 35, rekrutujący się z miejscowego i okolicznego kupiectwa polskiego i kandydatów na kupców, w szeregu popularnych wykładów zostali zaznajomieni z następującymi zagadnieniami: techniką reklamy, obsługą, klienta, techniką sprawnego leczenia w handlu, zasadami etyki kupieckiej, sprawami podatkowymi, zagadnieniami prawnymi w handlu i zakupem towarów.

Na zakończenie Kursu odbyło się w obecności starosty E. Chrzanowskiego i ks. dziekana W. Hołaka uroczyste rozdanie słuchaczom świadectw przesłuchania kursu.

Zaznaczyć należy, że kurs powyższy, mający na celu podniesienie drobnego handlu polskiego, jest zaledwie drugim tego rodzaju kursem na terenie Wileńszczyzny.

POLESKA

— **CZĘŚCIOWE ZAMKNIĘCIE FABRYKI ZAPAŁEK. Od pewnego czasu zauważono, że gmach fabryki zapałek „Progres Wulkan" zarysowuje się. Poczynione badania wykazały, że rysy te pochodzą wskutek słabych fundamentów z jednej strony, z drugiej — wskutek wadliwej konstrukcji wiązań służących za oparcie dla dachu.**

Komisja techniczna pod przewodn. inż. O. Mersona z udziałem przedstawicieli władz powiatowych i samorządowych uznała za konieczne wstrzymanie robót i zamknięcie tej części fabryki, w której mieści się dział pudełkowania zapałek.

Pociąg rozbił furmankę

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym Nr 33 na szlaku Gieladnia — Łyntupy pociąg osobowy najechał na furmankę wiejską. Wóz został rozbity a koń rozszarpany. Woźnica ocalał. (c)

Okiem reportera

POCIĄG

Istnieje taki sobie pociąg motorowy Wilno — Grodno, odchodzący z Wilna o godz. 16 m. 48. Ze względu na godzinę pociągiem tym jeżdżą przede wszystkim osoby, spędzające lato w Ponarach i Landwarowie. Pociąg ten jest zapoznany przede wszystkim przez szerszą publiczność, stanowi bowiem bardzo ciekawe widowisko i za cenę peronówki można być przy nim widzem zapasów pasażerów przypominających zapasy cyrkowe.

Prawdziwy bój toczy się w tym pociągu o miejsca. Tłok jest tak straszliwy, tak nie prawdopodobny, że wypadki zasłabnięć nie są bynajmniej rzadkie. Mimo to nie wszyscy mogą się do pociągu władować. Od czasu do czasu straż stacyjna musi interweniować. Śledzie w beczce, w porównaniu z pasażerami pociągu 16 m. 48 mają pełne prawo uważać się za uprzywilejowane pod względem miejsca.

I tak jest co dzień. Kolej tymczasem nie myśli wcale naprawić tego stanu rzeczy. Pasażerowie niejednokrotnie zwracali się do kolei z prośbą o dodatkowy wagon. I tu wylazła specyficzna mentalność urzędnicza.— odpowiedziano zrozpaczonym pasażerom, że owszem, ale muszą oni złożyć zbiorowe podanie, podanie to rozpatrzy się, zreferuje, przeciągnie przez dziennik, ostempluje, asygnuje, a może... się nawet załatwi. Kto wie, kto wie, trzeba tylko złożyć podanie.

Tak jakby nie był najlepszym podaniem ów przeraźliwy tłok stale w tym pociągu panujący. Po licha tu podanie?

To co się dzieje z pociągiem 16 m 48 nie można inaczej nazwać jak skandalem.

K. J. W.

Wycieczki, pielgrzymki

Wczoraj na terenie Wilna bawiło kilka wycieczek, m. in. większa wycieczka z Krakowa. Wycieczkowicze zwiedzali Wilno, zaznajamiając się jego kulturalnymi i historycznymi zabytkami.

Korzystając z niedzieli ściągnęła również do miasta większa ilość pielgrzymek z bliższych i dalszych okolic.

Utonięcia

Urząd Śledczy w Wilnie otrzymał wczoraj szereg meldunków o utonięciach podczas kąpieli w stawach, jeziorach i rzekach Wileńszczyzny. Ogółem w ciągu ostatnich kilku dni utonęło 10 osób.

Między innymi w rzece Dzisience, na terenie majątku Mikołajewo, utonął 16-letni Władysław Opaliński. W stawie zaś majątku Lebiedziewiec, gminy hermanowickiej, 14-letni Mieczysław Jarmułowicz.

Strajk w kaflarni „Stanisławów" w Grodnie zlikwidowany

W dniu 23 bm. w Grodnie został zakończony strajk okupacyjny w kaflarni „Stanisławów". Strajk wybuchł na tle żądań podwyżki płac robotniczych. W wyniku rokowań toczących się przy interwencji Inspektora Pracy, robotnicy uzyskali podwyżkę płac od 10 do 30% mężczyźni, kobiety około 25%.

W dniu 23 bm. o godz. 18 robotnicy opuścili teren fabryki i w poniedziałek 25 bm. przystąpili do pracy zgodnie z regulaminem fabrycznym.

Kondratowicz skazany na tydzień aresztu

Za nielegalnie organizowanie zebrań rozwiązanego przez władze administracyjne Związku Weteranów Powstań Narodowych w Nieświeżu oraz samowolne wywieszenie szyldu tegoż związku — były prezes Antoni Kondratowicz wyrokiem sądu starościńskiego w Nieświeżu skazany został na tydzień aresztu z zamianą na 50 złotych grzywny.

Jerzy Mariusz Taylor 18)

Czciciele Wotana

Roześmiał się nieszczerze i szeroko, pokazując wszystkie zęby, białe i ostre jak u dzikiego zwierza. Było widać, że pozornie przynajmniej pragnie obrócić wszystko w żart. Alfred Ernin uśmiechnął się również. On prawdopodobnie także wolał załagodzić sprawę. Ale Wilhelm Ernin zachowywał nadal surową powagę zwierzchnika, niezadowolonego ze swego podwładnego.

— Oskar Knopf, członek Związku, przyjdzie dziś o północy pod dąb — wycedził zimno przez zęby.

Rudy chłopak zbladł nagle.

— Pod dąb? I to o północy? Dlaczego? Ja nie wiem, czy księżna pozwoli mi wyjść o tej porze... — bąkał drżącymi wargami, tracąc od razu całe swoje dotychczasowe zuchwalstwo.

— W statucie Związku Czcicieli Wotana, do którego należysz — mówił obojętnie Wilhelm Ernin — napisano, że członkowie związku starożytnym obyczajem germańskim będą się zbierali pod dębem dla powzięcia szczególnie ważnych postanowień, jak na przykład obiór wodza, albo sąd nad członkiem, niegodnym należenia do Związku. Byłeś przy obiorze wodza — kończył patrząc w inną stronę. — Wiesz zatem, o który dąb chodzi. Ten za wałem, przy cmentarzu. Heil!

* * *

Gołąbkowa krzątała się pilnie przy kuchni i, usłyszawszy skrzypnięcie drzwi, odwróciła się nie od razu. Sądziła, że to ktoś z okolicznych gospodarzy zajrzał na drzewo. Jeszcze raz zamieszała energicznie drewnianą łyżką w garnku, dmuchnęła na podnoszący się czub białej piany i odstawiła naczynie. Teraz dopiero rzuciła okiem ku drzwiom i zobaczyła księżnę.

Nie zdziwiła się wcale. Była przyzwyczajona do takich nieoczekiwanych wizyt. Zazwyczaj zapraszała księżnę od razu do sypialni, służącej jednocześnie za pokój gościnny, tym razem jednak wolała ją przyjąć w kuchni. Przymknąwszy dyskretnie drzwi do pokoju, starła czystą ścierką stojącą pod oknem drewnianą ławę.

— Proszę. Księżna pani pozwoli... A może gorącego mleka? Jest świeże.

Księżna z łaskawym uśmiechem przyjęła dymiący parą nadtłuczony kubek. Wchłaniając małymi łykami gorący napój, namyślała się, w jaki sposób ma przystąpić do wyłuszczenia sprawy, która ją tu sprowadziła. Zastanawiała się, czy ma nadać swemu życzeniu formę prośby, czy też rozkazu. Do rozkazywania czuła się w zupełności uprawniona. Z kimże miała to do czynienia? — z kobietą, która sługiwała Ostrogskim od dziecka. Z kobietą, której ojciec może jeszcze, a dziad na pewno, należeli do chłopów pańszczyźnianych. W oczach księżny kobieta ta była jej poddanką. Ale rozkazywanie nie zawsze osiąga pożądany wynik. Księżna wiedziała o tym i po krótkim namyśle postanowiła uciec się do prośby. Nie miała jednak dość odwagi, aby wyrazić ją bezpośrednio.

— Nigdzie chyba nie znalazłabym tak doskonałego mleka, jak u ciebie, moja kochana Michalino — powiedziała stawiając na stole na wpół wypróżniony kubek. — Ma cudowny, orzeźwiający zapach. Jest jak ambrozja.

— E, to takie sobie zwyczajne chłopskie mleko — uśmiechnęła się gajowa. — Czysto się trzyma krowy .To wszystko. A może dodać kawałeczek masła? Będzie jeszcze lepsze. Mam właśnie świeże masło. Wczoraj robiliśmy z Anką.

Nachyliła się, aby ze spiżarni, mieszczącej się we wnęce muru pod oknem, wydostać masło, którym chciała się popisać wobec księżny. Była miłe użyła jej pochwała, ale coś w głębi duszy kazało jej być na ostrożności. Czyż nie znała od lat tej pani niedobrej i władczej, samolubnej i zdolnej jedynie do pogoni za własną uciechą?

Księżna powąchała ostrożnie masło, i wziąwszy odrobinę na łyżeczkę, włożyła do kubka, gdzie rozpuściło się natychmiast, nadając mleku połysk i barwę złota.

— Nie mogę się oprzeć wrażeniu, jakbym znowu była w Ostrogu — westchnęła. — Pamiętam, że i tam częstowałaś mnie gorącym mlekiem z masłem, kiedy zdarzało mi się wpaść do was po polowaniu. Twój mąż był zacny człowiek i dobry gajowy, moja droga Michalino.

— E, jak kto umrze, to trzeba go pochwalić — rzekła cierpko Gołąbkowa. — Przepraszam księżną panią.

Wyszła na chwilę do pokoju zabierając miskę, do której nalała świeżej wody z kubełka, ale wróciła niebawem, zamykając szczelnie drzwi.

— Twój mąż służył mi uczciwie i wiernie — ciągnęła dalej księżna, jakby nie zauważywszy chwilowej nieobecności gospodyni. — Dlatego też przyjęłam go zaraz do służby w Teresinku, kiedy zjawiliście się oboje, tacy sami zbiegowie jak my, cudem niemal wyratowani z rąk bolszewickich. A kiedy Panu Bogu spodobało się powołać go do swojej chwały, nie przyjęłam na jego miejsce nikogo nowego. Objęłaś obowiązki gajowego w spuściźnie po mężu, kochana Michalino.

(D. c. n.).

Oświadczenie

Sprawę chuligańskiej napaści na mnie, której dopuścił się wczoraj na ulicy Niemieckiej Hieronim Pieczkajtis, skierowuję na drogę sądową.

Franciszek Ancewicz.

Wilno, 26.VII 1938 r.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Jundziła (Mickiewicza 33) S-ów Mańkowicza (Piłsudskiego 30); Chróścickiego i Czapińskiego (Ostrobramska 25); Filemonowicza i Maciejewicza (Wielka 29); Pietkiewicza i Janusz (Zarzecze 20).

Ponadto stale dyżurują następujące aptek: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— Projekt zniesienia straganów na rynku Kijowskim. Na dzisiejszym posiedzeniu Magistratu ma być rozpatrywana sprawa zniesienia straganów na rynku Kijowskim.

Zarząd Miejski powziął zamiar zniesienia tych straganów już oddawna i obecnie sprawa ta ma być ostatecznie zdecydowana.

— 8 kilometrów kanału i 9 kilometrów wodociągu. Stan sanitarny Wilna jest w dużym zaniedbaniu ze względu na małe nasilenie kanalizacyjne. Na najbliższą przyszłość (rok przyszły) plan inwestycyjny miasta przewiduje budowę 8 kilometrów kanałów i 9 kilometrów wodociągów.

O ile Magistratowi uda się swój projekt całkowicie zrealizować, Wilno, a zwłaszcza zaniedbane nasze peryferie w dużym stopniu zostną skanalizowane i zaopatrzone w wodę.

RÓŻNE.

Podziękowanie. Związek Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie, administrujący agendami Miejskiego Domu Noclegowego dla mężczyzn przy ul. Połockiej Nr 4. składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Miejscowemu Oddziałowi Komitetu Radiofonizacji Kraju za ofiarowanie jednego 3 lampowego odbiornika m-ki „Philips" dla wyłącznego użytku pensjonariuszy Domu Noclegowego.

Ofiara ta świadczy wymownie o zrozumieniu potrzeb kulturalnych środowiska z jakiego rekrutują się pensjonariusze Domów Noclegowych i wpłynie niewątpliwie na sferę zainteresowań ludzi wykolejonych przez życie.

— Linia 8 skasowana. Od dnia 27 lipca 1938 r. autobusowa linia 8 zostaje skasowana, natomiast Linia 1 zostaje przedłużoną do ul. Sokolej na Zwierzyńcu, kursować będzie normalną poprzednią trasą z objazdem przez Sierakowskiego, Jakuba - Jasińskiego i Tartaki.

Kurjer Sportowy

Po mistrzostwach pływackich Wilna

Sport pływacki w Wilnie staje się coraz bardziej popularny. Często organizowane zawody cieszą się powodzeniem, a wyniki ulegają poprawie z tygodnia na tydzień. Pocieszającym objawem jest to, że poszczególne kluby mają bogaty rezerwuar młodych sił. Rywalizacja między pływakami Robotniczego Klubu Sportowego, a zawodnikami Akademickiego Związku Sportowego wpłynęła bezpośrednio na podniesienie się poziomu. Dzięki właśnie tej rywalizacji sport pływacki w Wilnie dźwignął się z martwego miejsca i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że niebawem z naszych młodych zawodników wyrosną pełnowartościowi mistrzowie.

Trwające dwa dni mistrzostwa stały pod znakiem zbierania punktów. We wszystkich konkurencjach rozgrywała się zażarta walka. Punktowane bowiem były wszystkie wyniki do 6 miejsca włącznie. Najwięcej zwycięstw odniósł pływak z Łodzi Elzner, który reprezentował nie tylko najlepszy styl, lecz i najlepszą formę. Robotniczy Klub Sportowy przez pozyskanie Elznera zdobył sporo punktów. Rzecz oczywista, że gdyby nie było w szeregach RKS-u Elznera, to AZS odniósł by bezapelacyjne zwycięstwo. Szkoda wielka, że w barwach AZS-u nie startowała doskonała pływaczka Skorukówna, która mogłaby dla AZS przysporzyć znacznie więcej punktów niż Elzner razem z Guntherem. Skorukówna jest bowiem jedyną zawodniczką w Wilnie, która zaliczona jest do pierwszej klasy. Szkoda więc, że AZS w walce o punkty z RKS-em nie wykorzystał zdolności sportowych Skorukówny.

Tegoroczne mistrzostwa pływackie pod każdym względem zasługują na podkreślenie i poparcie. Obok piłki nożnej i lekkiej atletyki pływactwo staje się w Wilnie najbardziej atrakcyjną gałęzią sportu.

Wspominaliśmy już o młodych pływakach. Jednym z najbardziej utalentowanych zawodników jest Szczerbuła z AZS, który posiada dobrze opanowany styl i zacięcie. Ponadto na uwagę zasłużyli: Wernicki, Żangołowicz, Matwiejczyk, Bielawski, no i stara gwardia, która zdobywała punkty dla swych klubów, a więc niestrudzony i wszechstronny Pimpicki, Niesiołowski, Martynenko, Piotrowicz i wielu innych. Wśród pań najlepszą formę wykazała Mincerówna z AZS. która szczęśliwie kontynuuje tradycję pływacką sprzed kilku laty starszej swojej siostry. Ta ostatnia była przez długie lata najlepszą pływaczką Wilna.

Charakterystycznym jest, że najlepszy pływak Wilna Stankiewicz z Ogniska KPW nie zajął ani jednego pierwszego miejsca. Stankiewicz nie mógł pokonać Elznera, wykazał jednak bardzo dobrą formę. Uzyskane przez niego wyniki są znacznie lepsze od poprzednich.

Wileński Okręg Polskiego Związku Pływackiego zamierza w najbliższym czasie zorganizować w Wilnie jakiś ciekawszy mecz międzymiastowy, czy międzyokręgowy z udziałem czołowych pływaków z Warszawy. Trzeba przypuszczać, że mecz taki cieszyć się będzie powodzeniem, a pływacy nasi nie zawiodą pokładanych w nich nadziei.

Słów kilka poświęcić należy bezwzględnie organizatorom. Mistrzostwa pod względem organizacyjnym nie nasunęły absolutnie żadnych zastrzeżeń. To bardzo ważna rzecz, żeby nie zrazić nikogo i nie zepsuć dobrej dotychczas opinii sportowej, jaką cieszy się sport pływacki w Wilnie.

Konkurencje szły jedna po drugiej. Zawody odbyły się w rekordowym tempie, a konkurencyj było mnóstwo. Przedbiegi, finały — i to wszystko aż w trzech klasach. W następnym roku trzeba będzie jednak mistrzostwa organizować osobno w poszczególnych klasach, trwać będą nie dwa dni, a nieco więcej.

Efektowne pokazy sportowe na Antokolu

W związku ze świętem pułkowym jednego z pułków piechoty legionowej, odbędą się dnia 28 lipca 1938 r., o godz. 11.45 na boisku sportowym na Antokolu efektowne pokazy sportowe.

Wstęp bezpłatny.

Zawody piłkarskie o mistrzostwo Lidy

Makabi — PTOK 6:2 (3:1)

Na miejskim stadionie sportowym w Lidzie rozegrane zostały półfinałowe zawody piłki nożnej o mistrzostwo miasta Lidy pomiędzy Makabi a PTOK o puchar m. Lidy, ufundowany przez burmistrza Józefa Zadurskiego.

Już w początkowych minutach przewagę wyraźną zdobywa Makabi, która w 8 minucie strzela pierwszego goala przez Pipkina (z podania Korenia). W cztery minuty później podwyższa Gercowski do 2:0. Ataki „Ptoku" są wciąż anemiczne. Dopiero w 25 minucie uzyskują oni pierwszą bramkę. Wynik 3:1 pozostaje do końca przerwy.

Po przerwie Makabi zdobywa w 6 min czwartą bramkę przez Gercowskiego. Dla PTOK strzela drugą bramkę Falik. Następnie w 33 i przedostatniej minucie gry dwie bramki strzela Gercowski, ustanawiając wynik dnia 6:2. W sumie więc Makabi zasłużyła na zwycięstwo w tak wysokim stosunku grając o klasę wyżej od przeciwnika. Gra była żywa i ciekawa. Sędziował dobrze Wl Marcinkiewicz. Publiczności 1.000 osób. Następne spotkanie półfinałowe o tytuł mistrza Lidy odbędzie się w przyszłą niedzielę pomiędzy K. S. Strzelec a K. S. „Parkowianka".

Kto prowadzi w Narodowych Zawodach Strzeleckich

W 8 dniu trzynastych narodowych zawodów strzeleckich w Krakowie zaszły b. małe zmiany w uzyskanych dotychczas wynikach. Zmiany te przedstawiają się następująco:

Karabinek sportowy dowolny na 50 m. z pozycji leżącej: 1) Pazdej Władysław (Stoł. KS Warszawa) 392 pkt.

Karabinek sportowy krajowy 50 m, do tarcz w pozycji stojącej: 1) ppor. Choroba Zygmunt (WKS Lubliniec) 332 pkt.

Pistolet wojskowy do sylwetek na 10 m. 1) chor. Robaczewski i ppor. Wesołowski po 50 40 pkt.

W konkurencjach pań Swierczewska Zofia poprawiła wynik w pistolecie wojskowym na odległość 20 m. do tarcz, osiągając 163 pkt.

Do tej pory brak jeszcze obliczeń zespołowych, które zostaną podane w dniach najbliższych, bowiem ze względów technicznych nie możliwe jest podawanie ich codziennie.

Na zawody przybywają wciąż jeszcze nowi zawodnicy, przeważnie zespołami.

—oOo—

W 520 grach o puchar Środkowej Europy strzelono 2251 bramek.

Dzienniki praskie podają ciekawy bilans dotychczasowych rozgrywek piłkarskich o puchar Środkowej Europy. Ogółem rozegrano dotychczas 520 spotkań, na których strzelono 2251 bramek. Przeciętnie zatym na każdym mecz wypada po 5 bramek.

Wiadomości radiowe

FANTAZJA JEZIORNA.

Taki tytuł ma słuchowisko Wandy Dobaczewskiej, które będzie nadane w środę 27 o godz. 17.00 przed mikrofonem Rozgłośni Wileńskiej.

Cichy wieczór lipcowy nad jeziorem — wodnice. Dziad Jeziorny — oto tło i środowisko akcji.

Udział biorą: H. Michalska, T. Woźniak, M Ciechanowiczowa, R. Mrongowius oraz chór kobiecy zespołu „Kaskada".

Z NASZEGO KRAJU.

Tym razem przemówią Cyncewicze — ogromna wieś kresowa, rozłożona na skraju ginących w dali bagnisk. Przed 60 laty Cyncewicze miały 40 gospodarstw, dzisiaj 140. A ziemi? Ziemi nie przybyło, wzrosła jednak kultura, zdolność walki z losem spotężniała.

O dniu wczorajszym i dzisiejszym Cyncewicz opowie w pogadance Witold Rodziewicz, o godz. 17,45.

SAMOCHODY I MOTOCYKLE DLA RADIO SŁUCHACZY.

Lato w całej pełni. Sport motorowy uprawiany jest przez wszystkich posiadaczy samochodów, motocykli, motorówek, a zwłaszcza przez tych, którzy korzytają z wakacyj czy urlopów. Niezliczone jednak rzesze marzą tylko o tym zdrowym i emocjonującym sporcie — bowiem nie stać ich nawet na nabycie niedrogiego roweru. Ci wszyscy nie zdają sobie sprawy, że marzenia ich mogą być zrealizowane i to z niewielkim wysiłkiem. Wystarczy bowiem tylko:

1) być abonentem Polskiego Radia w ciąg u trzech miesięcy letnich t. j., czerwca, lipca i sierpnia; 2) usłyszeć jedną z specjalnych audycyj nadawanych przez Polskie Radio, w której podane zostaną sygnały wszystkich rozgłośni regionalnych; 3) nadesłać odpowiedź na specjalnym kuponie, zamieszczonym w tygodniku radiowym „Antena", który z słyszanych sygnałów jest najbardziej melodyjny.

I to wszystko. Za ten drobny trud każdy z radiosłuchaczy ma możność otrzymania jednej z cennych premii motoryzacyjnych i w ten sposób stać się posiadaczem samochodu, motocykla, kajaka z motorkiem. garażu składanego itd. Wszystkie te premie oraz luksusowe odbiorniki radiowe i około 400 innych nagród — Polskie Radio przeznaczyło dla wypełniających powyższe warunki.

A więc nie zwlekać! Pozostało bowiem 5 tygodni t. j. **do dnia 1 września** — na uzyskanie jednej z powyższych premii. Samochody i motocykle czekają!

Najbliższa audycja z podaniem sygnałów rozgłośni odbędzie się dnia 10 sierpnia o godz. 19.

RADIO

WTOREK, dnia 26 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Suity orkiestrowe. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych. 15.35 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie. 17.00 Pogadanka aktualna Wacława Śledzińskiego. 17.10 Koncert symfoniczny z udz. Henryka Merckla. 17.50 Wileńskie wiadomości sportowe. 17.55 Program na środę. 18.00 Małpka wśród żab — pogadanka. 18.10 Koncert kameralny z Krzemieńca. 19.10 „Pan mandatariusz urzęduje" — fragment I z „Zaklętego dworu" — Walerego Łozińskiego. 19.25 Pogadanka aktualna. 19.35 „Gulasz z papryką" — koncert.. W przerwie „Tokaj" — skecz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. „Konkursy przysposobienia rolniczego" — pogadanka. 21.10 Walce w wykonaniu Janiny Szymulskiej — sopran. 21.25 Nadanie szefostwa im. gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera pułkowi ułanów wielkopolskich. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka operowa w Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

ŚRODA, dnia 27 lipca 1938 r.

6.42 Pieśń poranna. 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka poranna. 8.00 Muzyka wakacyjna. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 I Muzyka skandynawska. II. Pod niebem południa. 14.00 Muzyka popularna. 14.15 Przerwa. 15.15 „Popołudnie speakera" — prowadzi Kazimierz Kieniewicz. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 16.35 Jak powstaje motocykl — reportaż. 16.45 Dlaczego i jak wojska studiują historię — odczyt. 17.00 „Nad brzegami wielkiej wody" — słuchowisko Wandy Dobaczewskiej. 17.45 „Wczoraj, dziś i jutro wsi Cyncewicz" — pogadanka Witolda Rodziewicza. 17.55 Program na czwartek. 18.00 Ogród angielski — felieton. 18.10 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego — baryton. 18.45 „Pan Mandatariusz urzęduje" — fragment II z „Zaklętego dworu". 19.00 Recital wiolonczelowy Bronisława Nagujewskiego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi: Przegląd prasy rolniczej. 21.10 „Chopin a polska ziemia" 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Wileńskie wiadomości sportowe. 22.05 Koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dnia 26 lipca o godzinie 8.30 wiecz. Teatr Miejski na Pohulance gra z dużym powodzeniem ,wielce interesującą komedię współczesną w 3 aktach Alfreda Gehri „Szóste piętro". Obsada premierowa. Oprawa dekoracyjna — K. i J. Golusow. Ceny zwyczajne.

— Ostatnia premiera w Teatrze na Pohulance. Teatr Miejski przygotowuje ostatnią premierę obecnego sezonu, która zarazem będzie zamknięciem siedmioletniego okresu pracy w Wilnie obecnej Dyrekcji. Będzie to sztuka wybitnego poety polskiego Wojciecha Bąka p. t. „Protest", poruszająca aktualne zagadnienie współczesnego stosunku inteligencji do współczesnego małżeństwa. W roli Barbary wystąpi znana Wilnu aktorka Teatru Poznańskiego T. Koronkiewiczówna, w roli Jerzego — J. Wasilewski. Premiera zapowiedziana jest na wtorek dn. 2 sierpnia o godz. 8.30 wiecz.

Z teki policyjnej

Pies, należący do kierownika Targów Północnych Gembickiego (Legionowa 2) pogryzł dotkliwie Wielkiego Andrzeja (teścia Gembickiego). Ponieważ pies jest podejrzany o wściekliznę, pogryzionego Wielkiego skierowano na obserwację do szpitala.

* * *

Wczorajszej nocy przez otwarte okno dostali się złodzieje do mieszkania Władysława Danilenki (Zakretowa 42) i skradli garderobę, obuwie itp.

* * *

Adam Naruszewicz, dorożkarz (Lipowa 2727) woził w ciągu 2 godzin po mieście niejakiego Władysława Zapolskiego (Kalwaryjska 106). W końcu Zapolski odmówił uiszczenia należności w wysokości 6 złotych.

* * *

Henryk Arcimowicz (Wileńska 28), jadąc rowerem przez nieostrożność wpadł pod przejeżdżający samochód kierowany przez Mejera Salita (Bazylijńska 7). Rowerzysta upadł na bruk, doznając ogólnych obrażeń. (c)

Krew na ul. Rudnickiej

Aresztowano jednego osobnika narodowości żydowskiej

Koło godz. 1 w nocy na ul. Rudnickiej został uderzony nożem w bok niejaki Feliks Andrzejewski, lat 28 (Gaona 16) Andrzejewski jest z zawodu kelnerem i pracował ostatnio w bufecie I klasy na dworcu kolejowym w Wilnie. Wczoraj po ukończeniu pracy wstąpił on wraz z dwoma kolegami „na jednego". Z knajpy wszyscy wyszli podhumorzeni. Na ulicy Rudnickiej wynikła scysja, w czasie której Andrzejewski został zraniony w bok. Pogotowie przewiozło go do szpitala Św. Jakuba. Policja pod zarzutem poranienia Andrzejewskiego zatrzymała jednego osobnika narodowości żydowskiej. (c)

Likwidacja bandy która dokonała 10 dużych kradzieży

Konfrontacja 25 handlarzy ze złodziejami

Wczoraj korytarze Wydziału Śledczego wypełnił tłum handlarzy. Sprowadzono do policji 25 handlarzy starzyzną z rynku przejściowego przy ul. Żydowskiej oraz innych rynków miasta celem skonfrontowania ich z członkami bandy złodziejskiej Zubkowa, która dokonała ostatnio w mieście szeregu kradzieży. Jak dotychczas, członkom tej bandy udowodniono dokonanie 10 kradzieży. Przypuszczalnie jednak ilość kradzieży, które były ich dziełem, jest znacznie większa.

Prócz Włodzimierza Zubkowa, który stał na czele bandy, zostali również aresztowani jego dwaj pomocnicy Aleksander Dabrowski oraz Stanisław Nasiuk.

Banda ta między innymi przed kilkoma dniami dokonała większej kradzieży z majątku w Werkach, skąd skradli kolekcję starożytnych monet, zabytkowy żyrandol i dzwon. Ponadto ci sami złodzieje okradli garbarnię przy ul. Popławskiej 28, mieszkania Zofii Pszczołowskiej (Miła 12), Leona Renelisa (Św. Anny 5) i Józefa Szyronisa (Witoldowa 33).

Konfrontacja z handlarzami starzyzną została zarządzona celem zdemaskowania paserów, którym złodzie sprzedali rzeczy.

Członków bandy Zubkowa oraz zdemaskowanych paserów osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (c)

Półnagi „torebkarz" w Wołokumpii

Mieszkańcy Wołokumpii opowiadają, iż wczoraj około godz. 3 pp., kiedy jedna z mieszkanek tej miejscowości, Komisarowa, wychodziła z sodowiarni, podbiegł do niej jakiś osobnik w kąpielówkach, wyrwał jej z rąk torebkę z kilkoma złotymi i rzucił się do ucieczki.

Komisarowa tak się przestraszyła, iż straciła na razie przytomność umysłu. Zanim podniosła alarm i zanim zorgnizowano pościg — było już z późno. Złodziej zdołał dobiec do plaży podwerkowskiej i tam zmieszać się z tłumem plażujących. (c)

Epidemia tyfusu brzusznego?

W ciągu ostatnich kilku dni zanotowano masowe wypadki zasłabnięć na tyfus brzuszny. Przy ul. Łotoczek Nr 6 zachorowały 4 osoby, w domu sąsiednim — 2 osoby oraz w jednym z domów na zaułku Literackim — 2 osoby.

Wszystkich chorych skierowano do szpitala zakaźnego na Zwierzyńcu. Ponieważ wypadki zachorowań następowały bezpośrednio po sobie i koncentrują się w bezpośredniej bliskości — wskazuje to na to, że źródło infekcji mieści się właśnie tam. Zlekceważenie tych zachorowań może pociągnąć bardzo przykre następstwa w postaci rozszerzenia się epidemii i objęcia nią całego miasta.

Wymuszał pieniądze od męża uwiedzionej przez siebie żony

Niejaki Meszengiser, blacharz z ulicy Portowej złożył w policji następujące zameldowanie:

Przed niedawnym czasem żona jego trafiła w sidła osobnika z podziemnego świata wileńskiego, który pod groźbą zmusił ją do porzucenia męża i wyjazdu na prowincję.

Osobnik ów niejednokrotnie przychodził do niego i z nożem w ręku wymuszał pieniądze, nie zadawalniając się, jak widać, uwiedzeniem żony.

Ostatnio terrorysta-uwodziciel sprowadził Meszengiserową do Wilna i, jak twierdzi mąż, zmusza ją do uprawiania nierządu. Meszengiserowa nie pozostała jednak winna... mężowi i zgłosiła się również do policji i oświadczyła, iż przed kilkoma laty mąż jej dokonał większej kradzieży na szkodę nauczyciela Melameda. Dochodzenie w toku. (c)

Detektor z eliminatorem

Liczne konkursy Polskiego Radia — powodują coraz większy napływ ludzi z różnych sfer i pozycyj socjalnych do szeregów radioabonentów. Jedni kupują wspaniałe superhetorodyny, różne „Capollo'a i „Telefunkeny", drudzy zadowolić się muszą skromnymi jednolampoweczkami jeszcze inni skrzętnie zbierają złotówki na mniej niż skromne detektorki.

Zawieszamy anteny, regulujemy siłę natężenia pierwszych audycyj odbiorczych na własny aparat.

Pierwsze tygodnie w takim „zradiowanym" domu dają dużo zadowolenia. Głośnik opowiada, śpiewa, gra, śmieje się. Nowość jest zawsze pożądana. Radio absorbuje naszą uwagę ,jest takim — jakby to powiedzieć — miłym i inteligentnym gościem, którego zaprosiliśmy do siebie na nieokreślony czas.

Ale mijają pierwsze tygodnie ,potem miesiące. Odbiornik radiowy staje się coraz bardziej swojski. Taki miły mebel, z którego często korzystamy i o którym właściwie nie pamiętamy.

Jest to zupełnie zrozumiałe. Poza domem mamy tysiące innych spraw, zmartwień, drobnych radości.

A rozrywki? — też przecie nie bez tego. Kino, teatr, cukiernia, gazety, czasem jakaś wycieczka, czy wreszcie choćby tylko interesująca rozmowa.

Z tych powodów radio jest w naszym życiu drobną zaledwie częścią wszystkiego, co się składa na każde 24 godziny.

To jest świat nasz — ludzi miasta. Inne, mniej ciekawe i nieuintensywnione „światy" kubek w kubek podobne jednak do naszego -- to mniejsze miasta, miasteczka i mieścinki. Te ostatnie t. zw. „zabite deskami" nie mają już wprawdzie większości elementów w życiu dużego miasta zasadniczych, dysponując jednak starymi gazetami i ciągle odświeżanymi plotkami — jakoś żyją.

A teraz o drugim świecie.

Tam nie ma już nic. Nauczyciel w szkole ma wprawdzie prawie zawsze jakąś gazetę, jest jakaś biblioteczka — i to wszystko. To jest wieś. Nasza smutna, zapłakana i zawszona wieś.

Ogół miejski z lekceważeniem może powiedzieć — ee, panie drogi, nie jest tak źle. Nie przesadzajmy. Minęły już czasy kiedy było tak, jak pan myśli. Dziś... co tu dużo mówić, trzeba pojechać i zobaczyć.

Racja. Trzeba zobaczyć. Poszedłem więc — nie na żadną głuchą wieś wprawdzie, lecz do Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Przyjęto mnie bardzo uprzejmie. Nie zasypano cyframi, datami, sprawozdaniami — dano mi do przeczytania kilka listów.

Zwykłe, piętnastogroszone pocztówki, zasmarowane bardzo treściwie, błagające o pomoc i zrozumienie.

Czytam pierwszy z brzegu list:

„Do Radiofonizacji!

Ja (tu następuje imię i nazwisko) bardzo prosza o jaka kolwiek radzija. Cob tylko grała tak jak ja słyszał u nauczycielki w jednej wioscy. Chciałby ja wiedać co na świecie robi się, ob wszystkom. Ja zapłaca piniendzmi ,jak radzija przyjdzi na pocztu..." Taki jest list.

Czytam dalej. Oczy bolą od strasznej ortografii. Niezdarne litery, wypracowane prośby, zapewnienia... „interesujemy się radiem. Przyślijcie je nam tylko; zapłacimy".

Takich listów przychodzi dużo. Źle adresowane, okropnie napisane, ale szczere, z serca wydarte — wszystkie proszą o radio.

Takie listy przychodzą z Wileńszczyzny, Nowogródczyzny, Polesia, często nawet gdzieś spod Białegostoku.

Przychodzą twarde, niezdarne słowa o beznadziejnym życiu (wierzcie mi sceptycy) wsi.

Tam dobrze zainstalowany 17 złotowy detektorek, staje się dla tych. którzy o niego proszą — czymś cudownym. Mogącym zapełnić radosną treścią bardzo ciężkie i smutne życie.

* * *

I już chciałem wyjść, lecz zatrzymano mnie. Dano mi do przeczytania jeszcze jeden list. Zacząłem czytać.

Wierzyć własnym oczom nie chciałem. Więc jakto? Tu się mówi o chłopach, szukających jakiegoś Mińska, czy Moskwy, a ten tu... pisze, prosi o jakiś **eliminator** do detektorka, aby móc wyrugować właśnie Mińsk.

Hm, można powiedzieć, że to wyjątek. Oczywiście, ale tu przecież o co innego chodzi: jaknajszybciej dajcie mu ten eliminator, nawet za darmo!

A spokojnie po namyśle powiedzieć należy: panowie kompetentni w tych sprawach, zróbcie coś, aby sprzedawane detektorki od razu były wzmocnione dla odbioru stacyj polskich i odrazu, żeby były — zaopatrzone w ten właśnie eliminator.

Wybił szybę... głową

W Wołokumpji uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi handlarz B. Krawiec (Wołokumpia 47). Krawiec na skutek własnej nieostrożności wytłukł głową szybę, przecinając sobie arterię.

Pogotowie przewiozło go do szpitala św. Jakuba w Wilnie. (c).

Wypadek motocyklowy

Wczoraj na ul. Ostrobramskiej wywrócił się motocykl. Jadący, Norbert Nowacki, upadł na bruk i doznał ciężkich obrażeń. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Jakuba. (c)

Ceny ryb

za czas od 16.VII do 22.VII

Karp żywy I gat.	2.00	2.20
Karp śnięty	1,40	1.60
Szczupak żywy wybor.	2.20	2.50
„ „ średni	1.60	1.80
„ śnięty wybor.	1.50	1.80
„ śnięty półwybor.	1.20	1.50
„ śnięty średni	1.00	1.20
Leszcz śnięty wybor.	1.30	1.60
„ „ półwybór.	1.10	1.30
„ „ średni	0.90	1.00
Węgorz śnięty wybor.	1.60	1.80
„ półwyb.	1.00	1.20
Okoń półwyb.	—	—
„ średni	0.80	1.00
„ drobny A i B	0 40	0.50
Płoć średnia	0.60	0.80
„ drobna A i B	0.35	0.50
Karaś półwybor.	1 00	1.20
Lin żywy drobny	1.40	1.60
„ śnięty wybor.	1.20	1.40
„ „ półwybor.	0.50	1.00

Wywiad



— Pozwoli pan, panie Adamie, że przeprowadzę z panem wywiad na temat jego wrażeń przy stwarzaniu pierwszej kobiety!

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 25 lipca 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	17.25	17.75
„ II „ 670 „	16.50	17.—
Pszenica I „ 748 „	25.—	26.—
„ II „ 726 „	24.—	25.—
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ I „ 649 „ „	16 75	16.25
„ III „ 620,5 „ (past.)	16 25	16.75
Owies I „ 468 „	17.25	17.75
„ II „ 445 „	16.25	16.75
Gryka „ 630 „	17.—	17.50
„ „ 610 „	16.50	17.—
Mąka żytnia gat. I 0—50%	30.—	31.—
„ „ „ I 0—65%	27.—	28.—
„ „ „ II 50—65%	—	—
„ „ razowa do 95%	20.50	21.—
Mąka pszen. gat. I 0—50%	41.25	42.25
„ „ „ I-A 0—65%	40.50	41.—
„ „ „ II 30—65%	33.50	34.—
„ „ „ II-A 50—65%	25.75	26.25
„ „ „ III 65—70%	20.—	21.—
„ „ pastewna	16.25	17.—
„ ziemniaczana „Superior"	—	—
„ „ „Prima"	—	—
Otręby żytnia przem. stand.	10.75	11.25
Otręby pszen. śred. przem. stand.	11.—	11.50
Wyka	—	—
Łubin niebieski	15.—	15.50
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	53.—	55.—
Len trzepany Wołożyn	1530.—	1570.—
„ „ Horodziej	—	—
„ „ Traby	1490.—	1530.—
„ „ Miory	1100.—	1450.—
Len czesany Horodziej	2120.—	2160.—
Kądziel horodziejska	1550.—	1590.—
Targaniec moczony	750.—	790.—
„ Wołożyn	920.—	960.—

Sygnatura: 225/38 r.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku, rewiru I, Antoni Birula mający kancelarię w Nowogródku ul. 3 Maja Nr 4 na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 września 1938 r. o godz. 9 w Nowogródku, w Sądzie Grodzkim odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużni czki) Mejera - Gdali Mendelbauma i jego żony Chai Mendelbaum nieruchomości miejskiej, położonej w m. Nowogródku, przy ul. Sienieżyckiej pod Nr 13, składającej się z 430 mtr. kw. placu, oraz murowanego domu krytego blachą, starego drewn. domu krytego gontami i drewn. składzików: nieruchomość ma urządzoną księgę hip. za Nr 3163 i jest obciążona długami i ostrzeżeniami na rzecz Banku Gosp. Kraj. i Morducha Kiwelowicza na sumę 64.900 zł.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 26.000, cena zaś wywołania wynosi zł 19.500.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 2600.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małolet w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Nowogródku, przy ul. Korelickiej Nr 64, sala Nr 1.

Dnia 22 lipca 1938 r.

Komornik
Antoni Birula.

LIST Z HOLANDII.



— Brat mój pisze, że plantacje tytoniu doskonale tam stoją.

— A, czy pisze on też, kiedy papierosy nadejdą?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Uocz. u E. Kollarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis